Nr. 40. Kraków, Wtorek 9 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

NOWY DUCH W SZKOLNICTWIE.

Na schyłku zeszłego roku umieściliśmy szereg artykułów p. t.: „Średniowieczna era w szkolnictwie“, chcąc zwrócić uwagę na straszną anomalję, panującą w ustroju gimnazjów. Nie wahamy się powiedzieć „straszną“, bo istotnie system dzisiejszy stanowczo sprzeciwia się cywilizacyjnym potrzebom ludzkości, cofa ją, paraliżuje rozwój psychiczny, nakłada balast umysłowy, marnuje 8 lat nauki, utrudnia młodzieży uzdolnienie się do życia praktycznego. Jest „anomalją“, bo kosztem najpotrzebniejszych nauk, wtłacza w głowy rzecz niepotrzebną, nużącą, to jest naukę języków starożytnych, które dokonawszy swego posłannictwa, na progu wieków średnich zaczętego, dziś już odprawę otrzymać powinny.

Nie jesteśmy bez sojuszników w tej walce ze średniowieczną erą w szkolnictwie. Mamy ich niezawodnie w szerokich kołach wykształconej publiczności, a przybywają z dniem każdym silni, poważni, bo sami profesorowie uniwersytetu i gimnazjów. Dr. Bizoń we Lwowie, profesor gimnazjalny, w ostatnim kwartale ubiegłego roku nie małe wywołał wrażenie swem wystąpieniem przeciw nauce filologji, obecnie zapisujemy z największą przyjemnością wiadomość o przebiegu dyskusji, na posiedzeniu Tow. profesorów szkół wyższych, odbytem w sobotę dnia 6 b. m.

Dyskusję wywołał wykład profesora Więckowskiego „Filologja klasyczna i jej przeciwnicy“. Prelegent opiera się na zarysie organizacyjnym, wydanym dla gimnazjów w r. 1849 Według „zarysu“, celem gimnazjów ma być ogólne ukształcenie na podstawie filologji i przygotowanie do studjów uniwersyteckich. Zdaniem prelegenta, ustrój gimnazjów celowi w zupełności odpowiada. Prelegent usiłuje udowodnić, że filologja nie czyni ujmy ani ojczystemu językowi, ani innym najpotrzebniejszym, najbardziej kształcącym naukom. Nie przytaczamy tu argumentów, któremi się prelegent posługiwał. Znane one i wielokrotnie odparte, stały się dziś po prostu sofizmatami.

Owe deklamacje o potrzebie związku ze starożytnością, o dostojeństwie greki, jako źródła wszechcywilizacji i t. d., nie przekonują nikogo. Każdy zgadza się na to, że znajomość literatury starej potrzebna, niezbędna, ale też każdy aż nadto przekonany, że nabyć jej można z przekładów lepiej, dokładniej, bez marnowania czasu, zdrowia i umysłu młodzieży na uczenie języków starożytnych. Wszakże i teraz jeden na tysiąc uczniów poznaje pisarzy starożytnych z oryginału, a 999 poznaje ich z tłómaczenia.

Wszakże każdy ukształcony człowiek poznał Ariosta, Tassa, Petrarkę, Dantego, Calderona, Szekspira, Miltona, Byrona, Puszkina, Lermontowa i t. d., chociaż nie uczył się po włosku, po hiszpańsku, po angielsku i po rosyjsku.

Prelegent opierając się na zarysie organizacyjnym, zapomniał widać o tem, że zarys dozwala zupełnie usunąć naukę greki.

Prelegent, aczkolwiek nader gorliwy, entuzjastyczny zwolennik łaciny i greki, czyli średniowiecznej ery w szkolnictwie, uznał przecież za stosowne przyznać z własnego popędu, że dośćby było tego dobrego, gdyby łaciny dopiero w III, a greki w V klasie gimnazjalnej uczyć zaczynano.

Gdy na dyskusję pora nastąpiła, wystąpił przeciw prelegentowi dr. Lewicki, profesor uniwersytetu z zapewnieniem, że z przekładów o wiele lepiej poznaje się literaturę grecką, niż z oryginału, lecz przekład czytać można z całą uwagą i przejęciem, gdy oryginał co moment nasuwa leksykalne i gramatyczne trudności, a usuwanie ich przy lekturze, przerywa wątek treści, osłabia wrażenie, zaciera urok dzieła. Radzi też dr. Lewicki, aby język grecki ograniczono do minimalnej liczby godzin i to jedynie w klasach najwyższych.

Dr. Tomaszewski przemawia za zupełnem usunięciem greki, a jedynie łacinę pozostawić pragnie, lecz i to w ograniczonej liczbie godzin. Profesor Kunz zwraca uwagę, że nietylko gimnazja mają na celu danie ogólnego ukształcenia, gdyż zarys organizacyjny szkół realnych tym szkołom tenże sam cel wytycza. Szkoły realne dają też ogólne wykształcenie, bez pomocy filologji. Ubolewać należy, że to ogólne wykształcenie jest niejednolite i niepotrzebnie rozdwaja szkolnictwo i społeczeństwo. Powinnaby istnieć jedna szkoła ogólne dająca wykształcenie, a sposobiąca zarówno do uniwersytetu, jak i do politechniki. Widzi konieczność wyrzucenia greki, godząc się na pozostawienie ograniczonej nauki łaciny.

Do przekonania wszystkich trafia wymownie docent uniwersytetu prof. dr. Teofil Ziemba, przytaczając ustępy z dzieł pedagogów francuzkich, niemieckich i angielskich, którzy stanowczo się domagają usunięcia greki z zakresu szkół średnich. Dr. Ziemba radby też widział szkołę jednolitą, w miejsce dzisiejszych gimnazjów i szkół realnych.

Świetnie scharakteryzował rezultaty filologomanji dr. Cybulski, profesor uniwersytetu. Powiada, że zamiast rozwijać umysł, nauka klasycznych języków przytępia zmysły. Niemniej trafnie, a dosadnie wykazuje dr. Leo, profesor uniwersytetu, że dzisiejsze wymogi ogólnego wykształcenia są zupełnie inne od tych, jakie były dawniej; że dzisiejsze gimnazja nie licują ani ze względami higjenicznemi, które uszanować musimy, ani z koniecznością poznania warunków społecznego życia, więc również za przekształceniem gimnazjów się oświadcza.

Dla honoru broni stoczył profesor Roman Zawiliński pojedynek z poprzedniemi mowcami, ale znać było, że walczył bez przekonania, bez zapału, bez wiary w sprawę, której bronił, bo ciosy były słabe i nawet sińca nikomu nie zadały.

Dyskusja się nie wyczerpała; ma ona wypełnić kilka jeszcze posiedzeń. Nie wątpimy, że tym samym potoczy się torem, że gorliwość o sprawę tak doniosłą, jak szkolnictwo, podyktuje najpoważniejszym profesorom hasło: „Reforma gimnazjów, usunięcie greki, ograniczenie łaciny, szkoła jednolita!

Z KRAJU.

Wiadomości statystyczne.

Krajowe biuro statystyczne przy Wydziale krajowym, pozostające pod kierownictwem prof. dra Tadeusza Pilata, zajmuje się obecnie opracowaniem kilku dalszych publikacyj statystycznych. Mianowicie w toku są następujące prace:

Handel Galicji i innych krajów austrjackich na podstawie statystyki ruchu towarowego na kolejach niemieckich. Dalszą pracą będzie kwestja uprawy tytoniu w Galicji; wreszcie statystyka szkół ludowych w Galicji.

W ciągu r. 1891 przybyła krajowemu biuru statystycznemu nowa czynność, nie zostająca w bezpośrednim związku ze statystyką, lecz ze względów praktycznych tutaj przydzielona, a mianowicie ewidencja taryf kolejowych W myśl uchwał sejmowych, zalecających Wydziałowi bliższe zajęcie się sprawami kolejowemi, postanowił Wydział krajowy urządzić sekcję dla taryf kolejowych przy biurze statystycznem, a chcąc w pierwszym rzędzie zyskać szczegółową podstawę do akcji, mającej na celu popieranie interesów krajowej produkcji i handlu krajowego na polu polityki taryfowej, uchwalił na wniosek prof. dra T. Pilata, urządzić stałą ewidencję wszystkich taryf kolejowych, odnoszących się bezpośrednio lub pośrednio (jako taryfy konkurencyjne) do Galicji.

Za zezwoleniem jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, jeden z urzędników jej biura taryfowego przybył do Lwowa, urządził i uporządkował zbiór taryf, oraz wyuczył aplikanta konceptowego Wydziału kraj., p. Gaszyńskiego, wyszukiwania i obliczania taryf i utrzymywania zbioru w ewidencji.

Biuro statystyki przemysłu i handlu przy Wydziale krajowym, pozostające pod kierownictwem posła dra Tadeusza Rutowskiego, ukończyło rocznik III-ci statystyki Galicji za lata 1889 — 1890. W obec aktualności sprawy została również podjętą na nowo statystyka dowozu Galicji do Wiednia, a mianowicie: dowozu bydła, mięsa, drobiu, wyrobów mięsnych i mleczarskich, cen targowych itd. Praca ta pod tytułem: „Targowica wiedeńska i dowóz z Galicji“ będzie przedstawioną Sejmowi na najbliższej sesji.

Z badań stanu przemysłowego w kraju, ogłoszone zostaną działy przemysłu: tkackiego, garncarskiego i metalowego.

Bardzo znacznie postąpiła archiwalna praca nad dziełem pt. „Galicja w budżecie państwa od roku 1772,“ oparta na urzędowych źródłach centralnych archiwów: a mianowicie: kancelaryj nadwornych b. Rady stanu, kamery nadwornej itp. Ogrom materjału, rozrzuconego po kilku archiwach, jak archiwum tajne dworu i państwa, archiwum ministerstwa spraw wewnętrznych, finansów, nie mógł być opracowany w krótszym czasie. Nowsze czasy od roku 1830 są już przeważnie zestawione na kilkudziesięciu tablicach.

Również bogaty materjał został zebrany i wiele działów jest przygotowanych do pracy, objętej programem krajowej komisji statystycznej p. t. „Statystyka Galicji,“ metodą historyczno-statystyczną i porównawczą.

Biuro statystyczne przystąpi również do samodzielnej statystyki ruchu kolejowego, która jedynie może dać najbardziej do prawdy zbliżone pojęcia o przywozie i wywozie, więc bilansie handlowym Galicji. Jak długo koleje były prywatne, nie podobna było otrzymać materjałów statystycznych, gdyż dyrekcje obawiały się, żeby wiadomości zebrane nie zostały użyte w celach walki o taryfy. Jest nadzieja, że obecnie Wydział krajowy będzie mógł otrzymać do zużytkowania bogaty materjał statystyki kolejowej a opracowanie tak ważnego działu statystyki krajowej będzie zależeć tylko od tego, czy biuro będzie miało dostateczną liczbę sił pomocniczych, zwłaszcza rachunkowych.

Oprócz powyżej wymienionych większych prac statystycznych, zamierza kraj. biuro statystyczne wydać krótki, źródłowy, opisowo-tabelaryczny podręcznik statystyki Galicji, rodzaj *vademecum*, obejmującego wszystkie wiadomości statystyczne o stosunkach kolejowych, krótko zebrane.

W końcu jest w toku praca p. t. „Finanse Galicji,“ obejmująca nasz kraj w budżecie państwa, budżet krajowy, budżety powiatowe, gminne, oraz inne fundusze.

Dukla 7 lutego.

Od wielu lat odczuwano potrzebę założenia instytucji finansowej, a to w celu, żeby przyjść z materjalną pomocą dla biednej ludności wiejskiej, rzemieślniczej i przemysłowej i wyswobodzić takową z rąk bezkarnie rozwielmożnionej lichwy.

Dla zaradzenia tej potrzebie dziedzic Dukli, p. Adam hr. Męciński zaprosił na dzień 20 grudnia 1891 r. do sali kasynowej w Dukli wybitne osobistości, gdzie pod jego przewodnictwem zawiązało się „Towarzystwo zaliczkowe, stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną“.

Statut ułożony i podpisany wobec notarjusza p. Florjana Mińkusiewicza, potwierdzony już został i zarejestrowany przez sąd obwodowy w Jaśle a Towarzystwo rozpoczęło swoją czynność dnia 1 lutego b. r.

Towarzystwo rządzi się: przez Radę nadzorczą, złożoną z 12 członków. Prezesem wybrano jednogłośnie p. Adama hr. Męcińskiego, zastępcą p. Adama Trzesieckiego a sekretarzem Bronisława Rzepeckiego.

Dyrekcja składa się z 3 dyrektorów, p. Ludwika Dłużniewskiego zamianowano przewodniczącym. p. Juljusza Fieberta kasjerem a p. Bronisława Lasocińskiego kontrolerem. Zastępcami wybrani: p. Leon Lalicki, kierownik szkoły i p. Erazm Jasiewicz, nauczyciel. Towarzystwo liczy obecnie założycieli i stowarzyszonych około 150 członków z kapitałem subskrybowanym około 7000 złr. Udział wkładek określony statutem wynosi 30 złr. Towarzystwo przystąpiło do związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie.

Szczęść Boże temu Towarzystwu jako założonemu z poczucia obywatelskiego i dążącego do poprawienia losu biednej ludności miejskiej i wiejskiej przez wyswobodzenie ich z rąk lichwiarskich.

Krosno 3 lutego.

Z początkiem tego roku zawiązanem zostało w Krośnie towarzystwo wyrobu i sprzedaży szat kościelnych. Od kilkuset lat zajmowali się mieszczanie miasteczka Żmigrodu (powiat jasielski) wyrobem szat i przyborów kościelnych, rozwożąc towar nietylko w Polsce, ale po Wołoszczyźnie i Węgrzech. Po przyłączeniu Galicji i Austrji przemysł ten zupełnie upadł w Żmigrodzie, dopiero od lat trzydziestu zaczął się podnosić, jednakże z powodu zubożenia mieszczan przeszedł w ręce starozakonnych i to tak, że chrześcijanie zostali u nich najemnikami i ajentami za małem wynagrodzeniem rozwożącemi lichy wyrób po kraju. W celu więc odebrania z rąk niepowołanych handlu wyrobami liturgicznemi i podniesienie tego przemysłu, najlepsi z obywatelstwa okolicznego: August Gorayski, prezes rady powiatowej, Stanisław Biechoński właściciel dóbr, ksiądz dziekan Leon Sroczyński, ks. Walenty Wojtalik, ks. Edward Janicki, Kazimierz Orpiszewski właściciel dóbr, zawiązali pomienione na wstępie towarzystwo, którego zarząd oddano Henrykowi Gruszeckiemu, dyrektorowi szkoły tkackiej drowi Dijonizemu Mazurkiewiczowi i Aleksandrowi Żurawskiemu. Mężowie ci dają zupełną pewność, że towarzystwo nie zboczy z wytkiętej sobie drogi i podnosząc przemysł krajowy, przyczyni się do podniesienia dobrobytu całej okolicy.

Padew 5 lutego.

Jak potrzebne ustawiczne czuwanie nad choremi osobami, pokazuje się z następującego wypadku: w Padwi zachorowała na tyfus pewna kobieta, Jadwiga Różycka, żona i matka trojga dzieci. Przez kilka dni czuwał nad nią mąż i ojciec staruszek — dnia 30 stycznia b. r. mówiła, że jej trochę lepiej, by się mąż i ojciec położyli spać — gdy mąż zasnął, wtem w napadzie gorączki chora Jadwiga wybiła okno i uciekła w pole — po przebudzeniu się męża, poczęto ją szukać w sąsiednich domach i polu, noc jednak była bardzo ciemna i silne wiatry; nad ranem znaleziono ją już martwą w polu, gdzie widać upadała w biegu i znów się podnosiła i tak ubiegła w szale gorączkowem blisko pół kilometra, aż nastąpiła śmierć wskutek wyczerpania sił i zimna.

KURJER LWOWSKI.

* Towarzystwo strzeleckie obchodziło onegdaj niezwykłą uroczystość. Oto przeszło 120 członków zebrało się wieczorem w sali, ażeby swemu prezesowi p. Michalskiemu złożyć serdeczny hołd i w zamian za to, co przeszedł w czasie ostatnich tygodni, wykazać mu całą najszczerszą życzliwość ze swej strony. Wchodzącego prezesa powitała kapela „Harmonii“, poczem po pięknem przemówieniu p. Ferdynanda Grosa, wobec rozwiniętego sztandaru strzeleckiego wręczono mu drogi pierścień pamiątkowy.

† Feliks Ruszczyński, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, ur. w r. 1813 zmarł we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

† W Przemyślu zmarł Aleksy Maziar, słuchacz praw na uniwersytecie lwowskim, odbywający tamże jednoroczną służbę wojskową.

† W Nestiukach obok Dunajowca zmarł Jan Rawicz Galiński weteran z r. 1831, emer. urzędnik fundacji skarbkowskiej w 82 roku życia.

* Z Tarnowa piszą do nas: Za pośrednictwem waszego pisma odzywamy się raz jeszcze z powszechnem narzekaniem na niedogodność komunikacji z dworcem. Z miasta do dworca wiedzie wygodny, starannie ułożony, czysto utrzymany chodnik z gładkich, szerokich płyt twardego kamienia, ale tuż przed dworcem urywa się nagle, bo mu zagrodził drogę ogódek należący do budynku, będącego własnością skarbu kolejowego. Z miasta suchą nogą przeszedłeś aż dotąd; tutaj na 100 kroków przed dworcem, musisz schodzić z trotoaru w błoto na szosie i nietylko się zabłocisz, ale powozy, fiakry, furmanki na dworzec i z dworca pędzące mogą cię najechać i rozbić. Czyż kolej nie uważa za stosowne, przyzwoite i niezbędne odstąpić miastu kilku sążni gruntu z ogródka, w tem miejscu zupełnie zbytecznego? Czyż dla przyjemności jednego lub dwóch mieszkańców tego domu mają krocie idących narażać się na przykrości i niebezpieczeństwo okaleczenia lub nawet utraty życia? Obecnie gdy kolej stała się rządową, zapewne nie spotka już miasto trudności w pozyskaniu kawałka gruntu na dokończenie chodnika potrzebnego.

* JE Wilhelm hr. Siemieński Lewicki kupił od hr. Piuińskich dobra Soroka za 200 000 złr. w celu wcielenia ich do ordynacji chorostkowskiej.

* W Pilznie dnia 4 stycznia b. r. pobłogosławionym został związek małżeński między p. Władysławem Münnichem, prokuratorem państwa w Jaśle a p. Modestą Bujnowską, siostrą tamtejszego notarjusza i burmistrza.

* Z pod Kozowej pisze p. Dymitr Mochnacki: „Jestem starcem, liczącym ponad 80 lat, ale sprawą podhajecką interesowałem się wielce, a następnie sądziłem, iż na posiedzeniu Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, załatwioną została ona ku życzeniu całego kraju. Ale oto czytam nowe ogłoszenie dyrekcji Tow. wzaj. ubezpieczeń co do dzierżawy tychże dóbr a równocześnie pojawiają się dziwaczne notatki w *Kurjerze Polskim*, gdzie zamieszczono artykulik „Wiele hałasu o nic“. Zapytuję uczciwych ludzi, czy oddanie izraelitom na lat 20 obszernego kawału ziemi ojczystej jest hałasem o nic“.

Nie rozumiał nas p. Mochnacki. Jeżliśmy użyli ironicznego wykrzyknika, to odnosiliśmy go do tych, którzy zerwali się do czynu na to, aby po chwili ostygnąć z zapału i pocieszyć się naszem: „Jakoś to będzie“. Zatem o co był hałas? Niestety o nic. Wytrwałości, wytrwałości, wytrwałości. (Przyp. Red.).

† O. Korneli Strzelichowski, kapłan z zakonu OO. Reformatów, zakończył życie w klasztorze swego zgromadzenia w Przemyślu, dnia 26 stycznia b. r. w 68 roku życia, a w 40 roku kapłaństwa. Ś. p. O. Korneli, urodzony w Paczółtowicach, a przyjęty do zakonu i wyświęcony na kapłana w konwencie krakowskim, pracował w nim stale, jako kapłan, a następnie jako przełożony zgromadzenia przez długie lata i nie małe dla dobra tutejszego klasztoru położył zasługi. Odznaczał on się niezmordowaną gorliwością w pracy kapłańskiej, tak w klasztorach swego zakonu, jako też i po parafjach kilku djecezyj. Obok tego prawością swego charakteru i uprzejmością swoją w obejściu, zdołał sobie pozyskać wszędzie szacunek i miłość, nie tylko wśród swoich braci zakonnych i świeckiego duchowieństwa, ale także w kołach obywatelskich.

To też zgon jego dotknął boleśnie nie tylko całą galicyjską prowincję zakonu OO. Reformatów — ale i tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznać wzniosłe przymioty jego serca.

* Dnia 24, 25, i 26 b. m. nastąpi wybór 30 członków Rady gminnej w Lisku.

Równocześnie zarządziło Starostwo tutejsze przeprowadzenie wyborów w całym powiecie.

Ustawy myśliwskie, obowiązujące dla Galicji, zakazują polować na zające od 1 lutego. W chwili, gdy to piszę, niesie chłopak dwa zające ubite przez pewnego urzędnika starostwa, którego obowiązkiem jest przestrzegać ustawy, zwłaszcza, że jest dzierżawcą polowania. I dziwić się teraz, że tak mało zwierzyny w naszym kraju.

* Dobra Polańczyk, w powiecie liskim, nabył na własność od Czecha p. Ferdynanda Vydry — Franciszek Jabłoński.

* Pan Djonizy Olszański, nadleśniczy i pełnomocnik w dobrach gr. u. kapituły przemyskiej — Wola mihowa z przyległościami w powiecie Liskim — będąc na polowaniu dnia 24 grudnia b. r., zastrzelił przez nieostrożność swego gajowego.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* W Czerniowcach aresztowano onegdaj Edwarda Waldira, którego poszukuje prokuratorja kołomyjska za zbrodnię morderstwa. Osadzono go w areszcie miejskim, skąd jednak w nocy umknął, wysadziwszy drzwi przy pomocy dwóch innych aresztantów.

* Onegdaj w południe zastrzelił się we własnem pomieszkaniu jednoroczny ochotnik 41 p. p., kapral Edmund Amster. Powód samobójstwa niewiadomy.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

43) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ci filozofowie nie wiedzą, co jest sen — a chcą śmierć wytłumaczyć. A to już wolę tych, którzy mi sen i śmierć przynajmniej obrazowo przedstawią. Czego ja się nie mogę mojemi zmysłami domacać, to mi całkiem jest obojętne. Cała filozofija, rzeczywiście rozumna, polega na tem, ażeby żyć wszystkiemi swemi zmysłami. To jest natura człowieka, w tem się zawiera jego byt i to jest jedynym celem jego istnienia: życie i użycie to jest jedno i to samo, — a jakie tam w czyjej głowie roją się teorye, to niema żadnego związku z naturą i życiem...

Tak sobie rozumowała studentka medycyny. Wypaliła przytem trzy papierosy a czwarty niedopalony rzuciła. Potem rozebrała się prędko i położyła się spać. Nakryła się kołdrą i głowę wygodnie na poduszkach oparła, ale oczy miała otwarte, bo spać jej się wcale nie chciało. Zaczęła marzyć O starych kawalerach marzy się w fotelu, ale o młodych najlepiej w łóżku. Dlatego tak prędko się rozebrała. Marzyła więc o młodym Zaklice. Najpierwej wzięła go w jego całości na oko. Ona dotąd młodych ludzi tego gatunku nigdy zbliska nie znała. Bywała w Genewie w domach profesorów i niektórych mieszczan zamożnych, tam spotykała wprawdzie synów rodzin bogatych, mniej więcej przystojnych i ukształconych, mówiła z nimi, ale zawsze się tylko na zimnej konwersacyi kończyło. Była dwa razy z ojcem w Paryżu, ale tam widziała tylko bardzo sztywne salony i bale publiczne. Cokolwiek bliżej znała tylko studentów. Jednego z nich znała zbliska: był to młodzieniec o twarzy przystojnej, ale chudzina i był piersiowy, zresztą miał bardzo brzydki charakter. Ignaś, to całkiem co innego: to jest cały mężczyzna. Przystojny, zdrów, silny i stojący na własnych nogach pod każdym względem...

Potem, jako znawczyni tych rzeczy, zaczęła go sobie anatomizować. Głowa piękna, prawdziwie męska i dobrze osadzona na karku, oczy jasne świadczące o pogodzie umysłu, cera twarzy dojrzała, zęby jak z kości słoniowej a usta jak wiśnie Ten wąsik czarny, w górę zakręcony, jakże pięknie tę męską twarz przyozdabia. Co za ramiona! jak utoczone. Dotknęłam się ich umyślnie, żartując z nim w konwersacji, to jakby były wykute z marmuru. Jeżeliby on mnie wziął w te ramiona i ścisnął, czuję to, że duszaby we mnie omdlała i nie miałabym żadnej siły oporu...

Gorąco jej się zrobiło, zrzuciła kołdrę ze siebie. Rumieńce jej na twarz wystąpiły, oddech zrobił się częstszy i krótszy, oczy jak gdyby mgłą zaszły, ale dalej o nim marzyła. Jaką pierś ma wypukłą, jak posąg greckiego boga, plecy szerokie a krzyż, choćby się spać na nim położyć. Ten człowiek mógłby nie spać trzy noce i byłby silny i rzeźwy, jak gdyby dopiero-co wyszedł z kąpieli Gdybym go miała tu w moich objęciach, tobym go tak mocno przycisnęła do moich piersi i tak bym go żarła mojemi ustami, żebym go pochłonęła całego — i niechbym potem umarła... Oczy jej przytem pałały ogniem a usta paliła gorączka.

Przez chwilę jeszcze oddechała krótko i rozpalonemi oczyma patrzała przed siebie, nic jednak nie widząc prócz niego Porzucała wszystko ze siebie, koszula nawet paliła jej ciało, tak jej było gorąco, — ale po chwili odetchnęła głęboko i znów się uspokoiła. I zaczęła myśleć spokojniej. Chciałaby była wiedzieć, jakie ona na nim sprawiła wrażenie. Jednak nie mogła dopuścić, aby mu się nie podobała. Potem myślała cokolwiek o jego sytuacyi, ale niewiele. Człowiek bogaty, ma arystokratyczne zachcenia, ma ojca... Ale to wszystko jakoś nie bardzo ją kłopotało. Jakoż niebawem zawołała do siebie: — *Ah bah! il est à moi.* A potem zsunęła pierwszą poduszkę, objęła ją swemi śnieżnemi ramiony, przycisnęła mocno do piersi — i błogo zasnęła.

VII

We dwa dni potem Zaklikowie pojechali, ażeby odwiedzić państwa Firlejów.

Ni daleko to było od Balcerówki, maleńka mila, ale tam świat całkiem inny.

Pałac ogromny i prawie zamczysty, w stylu saskim, z długiemi kolumnadami po bokach; we środku dwie wieże, pozostałe zapewne jeszcze ze średnich wieków a obejmujące pomiędzy sobą bardzo obszerną werandę. Przed pałacem wielki dziedziniec, otoczony żelaznemi sztachetami, z bramą wjezdną bardzo paradną, znajdującą się także pomiędzy dwiema wieżami, po bokach dziedzińca i pałacu ogrody, pełne przepysznych krzewów i drzew, zaczynających się właśnie okrywać zielenią, w głębi ogrodów po lewej widać było mały klasztorek z wieżyczką, po prawej liczne gmachy gospodarskich budynków — a wszystko to utrzymane tak starannie i czysto, że mogłoby stać na polach elizejskich w Paryżu.

Zaklika, stosując się do wymagań tak wykwintnej siedziby, zajechał z córką wielkim czterokonnym powozem, bez błyskotek, ale w doskonałym gatunku według mody angielskiej — a Ignaś z Fujarą także czterema końmi, zaprzężonemi do lekkiej kawalerskiej wiktoryi.

Na werandzie zastali całą ciżbę lokai i kozaków w najrozmaitszej liberyi — a między nimi był także murzyn, w białym kostiumie i w czerwonym fezie na głowie, którego młody Firlej niedawno nawrócił na wiarę katolicką w Paryżu i przywiózł ze sobą. Fujara z pogardą i wstrętem spojrzał na niego, bo murzynów nie lubił: zresztą gotów się jeszcze przypytać do niego, jako jego pasierb albo synowiec, bo nawet niewiedzieć jakby to nazwać.

Ledwie zaczęli wysiadać z powozów, już stary Firlej sam wyszedł do nich na werandę i zwitał się bardzo uprzejmie a nawet serdecznie. W dwie minut potem syn jego wybiegł także ku nim — a tak obydwa, wśród żywej i wesołej rozmowy, prowadzili ich na pokoje, do matki.

Stary Firlej, od czasu jak przed laty piętnastu przejeżdżał przez przykomorek, znacznie się zestarzał, prawie już całkiem pobielał, ale trzymał się doskonale: zawsze w nim było widać wielkiego pana, który przy dobrem zdrowiu i życiu wygodnem a regularnem, stoi ciągle na straży swojej godności i splendoru swego historycznego imienia.

Tak postępując, przypisywał on sobie stąd jeszcze o tyle więcej zasługi, ile że przez długi czas przedtem rozgłośna niegdyś fama jego rodziny całkiem była przycichła. Rozumiano nawet powszechnie, że Firleje zupełnie wygaśli: ale jak to u nas niejednokrotnie się wydarzało, że kiedy bogata linja jakiego rodu wygasła i pozostali się tylko ubodzy, którzy żyli w ciszy i w zapomnieniu, powiadano, że ich już niema, tak się także zdarzyło Firlejom. Stary dziś Firlej urodził się tylko na jednej wiosce i szesnastoletnim chłopakiem wszedł do szkoły podchorążych, wyszedł z niej oficerem — a protegowany przez Wielkiego Xięcia jako hrabia św. Państwa rzymskiego i potomek jednego z najświetniejszych rodów Rzeczypospolitej polskiej, byłby pewnie piękną zrobił karjerę: ale tymczasem wojna wybuchła. Firlej odbył tę kampanję z brawurą i odznaczeniem się — a po kampanji emigrował do Francji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SZKICE ZE ŻMUDZI

przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

Doprawdy podziwiać należy ten pierwotny materjalizm chłopski, który umie wszelkie uczucia zamieniać na ruble i funty, łokcie i pudy. Dochodzi do tego, że sądy włośc., nie grzeszące zbytkiem humanizmu, same występują w obronie przestarzałych rodziców lub starszych krewnych; tak w gulbińskiej włości dzieci ciężko skrzywdziły matkę; sąd kazał oćwiczyć syna i córkę. (Wyrok 43.1885 r). Niejakiś Sztaros zamyka matkę do chlewku razem z nierogacizną, za co dostaje się do kozy na 7 dni (towiański Sąd włośc 1876 Nr. 56) etc. etc. Wogóle skargi na złe obejście się dzieci są nader częste; nie zapobiega im t. z. wyderek t j. ściśle określona ilość produktów spożywczych oraz opłat pieniężnych, które winne one złożyć na utrzymanie rodziców za zrzeczenie się na ich korzyść mienia. Umowy podobne zawierają się zawsze w urzędach włościańskich; swoją drogą dają one powód do nieskończonych procesów. Jeśli do licznych spraw rodzinnych, dołączymy inne, drobne, acz prowadzone zacięcie, to zrozumiemy cały ogrom pracy, padającej na sądy włościańskie; jakoż w ciągu ostatnich 5 lat w jednym tylko powiecie wiłkomierskim rozstrzygnęły one 8522 sprawy cywilne i 2615 kryminalnych t. j. na jedną kryminalną wypada po 3 cywilnych a w powiecie telszeńskim — 6, poniewiezkim — 5 i t. d. Ilość spraw wzrasta: tak worniański sąd rozstrzygnął w r. 1872 — 16, w 1885 — 132 a w trzy lata potem już 178! Pieniactwo rozrasta się; niewątpliwie część winy spada i na sądy włościańskie; o ich wadliwej organizacji pisałem był, tu dotknę tylko nadużyć. Na pierwszy plan występuje sprzedajność; przybiera ona formy najrozmaitsze. Pisarz bierze nie tylko co mu dają, ale nawet domaga się łapówek, określając niekiedy ich wysokość, on też stanowczo wpływa na treść wyroków, starając się zawsze usuwać prawo zwyczajowe, zastępując je — pisanem; niekiedy on nawet dowolnie je feruje, korzystając z nieznajomości języka urzędowego przez sędziów.

Sąd nie gardzi łapowem, którego formą najzwyklejszą jest poczęstunek, przed posiedzeniem sędziowie wraz z wójtem idą do karczmy, posilają się kosztem obu stron, omawiają treść spraw, często zasięgając rady żyda-karczmarza; ztąd urosło przysłowie nowe: „ten ma słuszność czyja butelka wyższa!“ Doszło do tego, że stateczni a uczciwi gospodarze chłopi nie chcą zostawać sędziami, by nie rozpić się, moralnie nie upaść! Wyroki swoje sądy bardzo często ferują nie wedle słuszności, ale — wskazówek administracji; „biedny — mówi p. Friedman — nie może w nich prawować się z bogatym, bo na pewno sprawę przegra“. I tak jest w istocie.

O dowolności wyrokowania w sprawach kryminalnych wspominałem był Szczodrze też sądy włościańskie szafują chłostą; tak od roku 1882 do 1886 roku w jednym tylko powiecie poniewiezkim skazały one na karę cielesną 366 osób, które dostały 5 473 rózg; maximum uderzeń — 20 — przekracza się ustawicznie.

Niekiedy praktykuje się norma: „ile wlezie!“ Jest to już nadużycie... Bywa jednak gorzej; oto sądy wbrew prawu z dnia 29 (17) kwietnia 1863 roku stosują chłostę i do kobiet, które są wolne od niej; w tej kwestji prawo zwyczajowe, zresztą bardzo wątpliwe, winno ustąpić pisanemu; dzieje się jednak inaczej...

Prawo uwalnia na zawsze żołnierzy dymisjonowanych od chłosty, ale sądy włościańskie nie dbają o to, skazują i wyroki spełniają. Egzekucja podobnych wyroków względem kobiet zawsze jest połączona z obrazą skromności niewieściej; niekiedy przybiera ona formy zbyt wstrętne, by o nich można było pisać... publicznie...

Cywilna jurysdykcja sądów włościańskich stokroć gorszą jest od kryminalnej: bogaci chłopi sztucznie zniżają powództwa, by podlegały ich (sądow. wł.) kompetencji, biedni — odwrotnie — podnoszą, by sprawa dostała się do sądów pokoju lub ogólnych. Najlepszą ilustracją może służyć fakt następny: oto w sądzie włościańskim przegrano ostatecznie sprawę o 80 m. gruntu, wysokość powództwa której, skreślono na 90 rub, gdy wartość rzeczywista wynosi około 6000 rub.! Egzekucja wyroków ciągnie się do nieskończoności. Jednem słowem — dzisiejsze sądy włościańskie poprostu demoralizują lud. Nie lubią też chłopi — co prawda — swoich sądów; zawsze — gdy można — zwracają się oni do sądów pokoju, pomimo opłat sądowych, nieznajomości języka urzędowego, pewnego formalizmu, skomplikowania dowodów i tak dalej. Sądy pokoju, wedle prawa, — miały być instytucją autonomiczną; pierwowzór ich został wzięty z Anglji. Sędziów obierało ziemstwo z pośród osób, posiadających pewien *census* umysłowy i materjalny; wszakże jednorgo dność obrania usuwała jego konieczność.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiestnik Jewropy o stosunku francuzko-rosyjskim.

Można przyjąć za rzecz pewną — pisze wzmiankowany rosyjski miesięcznik — że Francuzi nie są dziś tak zachwyceni ideą przymierza z Rosją, jak przed pół rokiem.

Zaledwie przebrzmiał tryumf spotkania się w Kronsztadzie i następujące po niem uroczystości petersburskie i inne, gdy Rosja znalazła się w smutnem położeniu, które uniemożliwia jej na czas jakiś czynny udział w jakiemkolwiek międzynarodowem przedsięwzięciu. Złe też wrażenie na Francuzach zrobiły rosyjskie operacje finansowe, które widocznie miały na celu wyzyskanie sympatji i uniesienia nowych przyjaciół. Podpisy zbierane w Paryżu na rosyjską pożyczkę, natychmiast po kronsztadzkiej uroczystości, a krótko przed wybuchnięciem ciężkiej klęski głodowej, były celem złośliwych pocisków całej zachodniej europejskiej prasy.

Marzenie o przymierzu straciło wiele na uroku przy interesach pieniężnych i sympatje francuzkie osłabły bardzo. Rosja powinna była we własnym interesie przewidzieć możliwą reakcję w uczuciach swych nowych przyjaciół, którzy zawiedli się nie pomału. Starali się oni bowiem o zbliżenie z wielkiem i potężnem państwem, któreby gotowe było w razie potrzeby miljonową armją popierać ich przeciw Niemcom, tymczasem przekonali się, że to olbrzymie państwo nie zdoła sił swych wyprowadzić za granicę, że pełno ma kłopotów z powodu klęski głodowej, i że walka z tem złem coraz więcej tam pochłania uwagę rządu. Łatwo pojąć, że przymierze w tych warunkach nie nęci tak Francuzów, jak niegdyś, na odległość. Wiestnik radzi Francuzom, aby zaniechali wszelkich marzeń o czynnej pomocy rosyjskiej w kwestji alzacko-lotaryngskiej, dalej przechodzi do kwestji głodowej i mówi:

„To, co się u nas dzieje, jest więcej, niż prostym nieurodzajem; nastąpił zupełny, długo przygotowywany upadek całego gospodarczego dobrobytu mas ludowych, okazało się głębokie i nie łatwo dające się naprawić rozprzężenie w gospodarstwie rolnem, i odsłoniły się wielkie braki i wady w całym naszym publicznym bycie.

Na każdym kroku napotyka na przeczenie utarta formułka, że wszystko dobrze idzie; w społeczeństwie rozwija się i umacnia świadomość, że pierwszem i najważniejszem zadaniem państwa jest zapobieżenie spostrzeżonemu złemu, usunięcie lub złagodzenie złego stanu rzeczy, który podkopuje ekonomiczny byt większości mas ludowych. Jak długo to wewnętrzne złe nie zostanie usunięte, nie można myśleć o żadnym kroku na zewnątrz. Brak w przygotowaniach do właściwych i stanowczych przedsięwzięć, brak logiki i łączności w rozporządzeniach, błędy i nadużycia ze strony osób, wykonujących władzę — wszystko to paraliżuje armję i najbohaterniejsze jej czyny robi bezowocnemi. Doświadczyliśmy tego sami na sobie nie tylko podczas wojny krymskiej lecz i w ostatniej tureckiej wyprawie, a jeżeli wszystkie nasze olbrzymie ofiary w latach 1877/78 do nieznaczących doprowadziły wyników, to winę przypisać należy tylko owym porządkom w administracji wojskowej, które wojna wykryła i które zmusiły nas do życzenia sobie jak najszybszego zawarcia pokoju za każdą cenę.

Obecny nieurodzaj przynosi dowody, że dawne nasze obyczaje się nie zmieniły i że publiczne nasze życie zachowało swoje szczególne cechy. Z tego też powodu klęska głodowa, która jest zasadniczą ekonomiczną plagą, jest zarazem politycznym wypadkiem pierwszego rzędu w roku 1891.“

Jak pan Trzeciak wystawił cerkiew prawosławną w m. Płońsku?

(Ciąg dalszy).

3. Ofiarność.

Według spisu, podanego przez kapłana G., z ofiarami pospieszyli: obywatel Ludwik Rau, 30,000 cegły; honorowy mieszczanin dziedziczny Kopelman, 300 rubli na upiększenie cerkwi; tenże zobowiązał się w swojej hucie żelaznej odlać krzyże, kratki i inne; Waleryan Iwanowicz (Trzeciak), malatury do cerkwi (artysta?); sędzia pokoju Leontjewicz, żyrandol brouzowy pozłacany; „obywatiel“ m. Płocka, Ludwik Golba, (zapewne na „najpokorniejszą“ prośbę gubernatora) posadzkę cementową. Takich darów nie schować w kieszeń! Ale i tego wszystkiego było za mało; więc p. naczelnik i za włościan swego powiatu powziął gorące życzenie, nawet emulacyę z mieszczuchami wziąść udział w budowie cerkwi. Zebrawszy wójtów i sołtysów na poświęcenie kamienia węgielnego, zaprosił ich na stypę po poświęceniu i namawiał, żeby każdy w swej gminie przeprowadził uchwałę na zebraniu gminnem, o pomoc dla budującej się na cześć „ubóstwianego monarchy“, cerkwi.

„Tymczasem, — opowiada po swojemu *Ch. Warsz. ep. Wiest.* — ludność wszystkich gmin powiatu płońskiego, przez wójtów swoich oświadczyła kategorycznie że zaszczyt stawiania świątyni w Płońsku nie powinien spoczywać wyłącznie na miastach: Płońsku i Zakroczymiu“; lecz, że i ludność włościańska całego powiatu pragnie wziąść udział w tem patryotycznem dziele.

Jakto — pytamy szanownego kapłana Gapanowicza, — ludność wiejska dopiero teraz oświadczyła kategoryczną chęć i zazdrość o zaszczyt budowania świątyni prawosławnej? Dopiero teraz spostrzegła, że nie do samych miast powinien ograniczać się ów zaszczyt? Więc dotychczas tylko do miast się on ograniczał; więc ludność wiejska, albo o nim nie wiedziała; albo wiedząc, sięgnąć po niego nie chciała. Szanowny kapłan zapomniał, że na początku swego artykułu, w prawosławnym organie, objawił światu, nie tylko kategorycznie, jak włościanie, lecz najapodyktyczniej: że już przed miesiącem listopadem roku 1884 wszyscy mieszkańcy całego powiatu płońskiego wszystkich wyznań postanowili jednomyślnie... Teraz zaś pisze, że dopiero po poświęceniu fundamentów (2 sierpnia 1885 r.), „ludność wiejska... przez swoich wójtów oświadczyła kategorycznie... że i ludność włościańska całego powiatu pragnie wziąść udział w tem patryotycznem dziele.“

Albo zatem to, co było przed listopadem 1884, albo to, co pisze nam autor o życzeniu włościan po 2 sierp. 1885 r., — jest zmyślonem; albo, jeżeli włościanie robili jakie oświadczenia co do cerkwi, to w listopadzie 1884 były one nie kategoryczne, w sierpniu 1885 r. — kategoryczne. Najpewniejszem zaś jest to, że ani w listopadzie ani w sierpniu włościanie żadnych oświadczeń, ani kategorycznych ani chwiejnych nie składali; lecz d. 2 sierpnia 1885, na owem śniadanku, które się odbyły po poświęceniu fundamentów, wójci i sołtysi, pomimo łaskawego przyjęcia i poczęstunku, gdy im p. naczelnik zaproponował, żeby z gmin swoich ściągnęli składkę, odpowiedzieli przecząco.

Żeby szan. kapłana nie posądzić o rozmyślne kłamstwo, przypuszczamy, że p. Trzeciak raczył z wójtami i sołtysami rozmawiać po polsku; a kapłan G., przy tej rozmowie obecny, nie znając języka, lecz sądząc z giestów tylko, oburzenie wójtów i sołtysów na propozycyę p. naczelnika, wziął za upominanie się o zaszczyt budowania; — stanowczą zaś odmowę — za „kategoryczne“ oświadczenie na korzyść p. naczelnika.

Sam też kapłan G., jako „rezultat tego rodzaju usposobienia“ — t. j. rezultat mniemanej emulacji wieśniaków z miastami do stawiania cerkwi, — wymienia imiennie tylko dwie gminy (Strożęcin i Błędówko) i osadę Nowemiasto, w których miały zapaść uchwały gminne o pieniężnem subsidium dla cerkwi: gmina Strożęcin (mieszkańców 5,337) uchwaliła rubli 120; Błędówko (mieszk. 3,880) rubli 50; Nowemiasto — 1000. W trzeciej gminie, Wójty Zamoście, dopiero „na przedstawienie (pisze kapłan G.) pełnomocnika gminy, obywatela Gustawa Zielińskiego, włościanie oświadczyli jak największą gotowość dopomagać komitetowi szarwarkiem t. j. bezpłatną furmanką... Oświadczenie to komitet przyjął z wdzięcznością...“

Do szarwarku włościanie są obowiązani; pan naczelnik zaś ma prawo użyć furmanek, gdzie mu się podoba; może kazać z szarwarkiem jechać z jednego końca powiatu na drugi i t. p. Więc od gminy Wójty-Zamoście nie potrzeba było uchwały i rozkaz ten wyszedł „na przedstawienie“ p. G. Z, albo jemu przedstawiony został do wyegzekwowania w gminie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Aleksander Rangabe.

Mały staruszek, posiadający drobne ręce, cieniutkie nogi, twarz pokrytą zmarszczkami, oczy błyszczące, pełne inteligencji, nadzwyczaj ruchliwe i dość złośliwe — oto w przybliżeniu portret człowieka, noszącego nazwisko Aleksander Rangabe, i który, przed kilku dniami umarł w Atenach.

Zasługuje on więcej, niż na krótkie wspomnienie, bo zgon jego okrył żałobą nietylko Grecję, ale i cały świat inteligentny. Polityka sztuka, nauka, wogóle wszystko, co się tylko tyczyło wiedzy i postępu, nie było obce temu małemu człowieczkowi i przez ciąg swojego życia, napisał i wydał tyle dzieł, iż stoi zupełnie na równi z najpłodniejszemi pisarzami naszego stulecia. Ogromnie czynny, nigdy nie miał jednej godziny wolnej.

Będąc ambasadorem, układał poezje i powieści. Na posiedzeniu Akademji, zajmował się rozwiązaniem zadań, tyczących się ludzkości. Jako minister, wystawiał na scenie dramaty i komedje. Pod względem dowcipu i rozległych wiadomości, nie był niższym od Voltaire'a, z tą różnicą, że ostatniego poprzedzała we Francji cała plejada znakomitych ludzi, a Rangabe, wśród Greków był sam jeden, gdyż przedtem jego ziomkowie, zajmowali się tylko obroną wolności, ale co do uczonych, to ci, wcale w Grecji nie istnieli.

* * *

Ojciec Jakób Rangabe i wuj poeta Rizo Nerulos, zaliczali się do rodziny fanarjotów. W Konstantynopolu, zaliczali się do wybitnych osobistości, a gdy Grecja odzyskała niepodległość, uważano ich w ojczyźnie, jako przewodników narodu i przedstawicieli nowej arystokracji, opartej na zasadach równości. Aleksander Rangabè, mógł początkowo rzucić się na pole karjery dyplomatycznej, lecz wolał poświęcić się nauce. Kształcił się w Niemczech i tam służył nawet w armji, jako oficer artylerji bawarskiej. Po wybuchu powstania w r. 1829 stanął w szeregach Palikarysów i Kleftów i był jednym z najdzielniejszych żołnierzy. Porzucił jednak wojskowość, bo nowouformowany rząd grecki powołał go do ministerjum oświaty. Z kolei zajmował różne stanowiska. Z ministerjum oświaty przeniósł się do uniwersytetu, gdzie wykładał archeologję. Następnie był dyrektorem komisji poszukiwań w świątyni Junony w Argos, potem ministrem spraw zagranicznych, posłem w Paryżu, Konstantynopolu, Berlinie i Wiedniu. Pomimo tylu zajęć stworzył cały cykl dzieł niepośledniej wartości i doprawdy w głowę trzeba zachodzić, zkąd Rangabé posiadał tyle czasu i sił żywotnych.

Nie wyliczamy tu wszystkich jego utworów, dość powiedzieć, że jego „Poezje popularne“, komedje: „Wesele Kutruli“, „Narzeczona z Akudala“, tragedje: „Dukas“, „Eufrozyna“, „Trzydziestu tyranów“, powieści: „Książe Morei“, „Notarjusz z Argostoli“, wreszcie tłumaczenia Sofoklesa Arystofanesa, Plutarcha, romanse tegoczesne, filozofja, krytyka, historja, archeologja, matematyka, wogóle cała umiejętność ludzka znalazła odgłos w jego pracach i zapewniła mu sławę, która utrzyma się długo w potomności i pozostawi jego imię nieśmiertelnem w teraźniejszej historji greckiej.

Rzadkie chwile wolne, poświęcał towarzystwu kobiet i tutaj roztaczał taki czar słowa i elegancję, że wszędzie uważano go za najpierwszego salonowca. Ożenił się z panną Skeen, nadzwyczaj piękną i wraz z nią ożywiał ponury dwór króla Ottona.

Znanym był ze swego dowcipu. Jako ambasador w Berlinie, z polecenia swego rządu, przedstawił memorjał gabinetowi berlińskiemu o konieczności przyłączenia Macedonji do Grecji. Raz na obiedzie podano mu potrawę, nazwaną w słowniku kulinarnym „La Macedoine“, której nie chciał się dotknąć.

— Jakto? panie Rangabe — odezwie się cesarz Wilhelm, nie chcesz „Macedonji“.

— Jeżeli mi ją ofiaruje Wasza Cesarska Mość, zabiorę ją całkowicie — odpowiedział dyplomata.

Słowa, mimo surowej etykiety wywołały głośny śmiech, a pierwszy przykład dał sam cesarz.

W salonie rozmawiano o młodym astronomie. Jedna z dam skarżyła się, że jest bardzo zimny, nie zważa na kobiety i zatapia się tylko w naukach.

— Cóż pani chcesz — rzekł Rangabé. — Jako astronom studjuje gwiazdy i nie patrzy się na słońce.

Pogrzeb jego odbył się z wielką okazałością w Atenach i dwór królewski brał w nim udział. Ogłoszono teraz składki w Grecji a wdzięczny naród postawi mu mauzoleum, godne jego dzieł wielkich.

Bogactwo teatralne.

W ogłoszeniu o licytacji majątku antreprenera teatralnego Kunszta, który uciekł w 1740 roku, znajdowały się następujące przedmioty na sprzedaż:

„Zamek z wspaniałemi ogrodami, forteczkami, lasami, napełnionemi ludźmi, zwierzętami, ptakami, muchami i komarami; po prawej i po lewej stronie zamku i za nim widać jak na talerzu domy zabawy z przecudnemi widokami.

Morze składające się z 12 tu wałów, z których największy jest trochę uszkodzony.

Trzy butelki błyskawic.

Zachodzące słońce i nów, już trochę spłowiałe, cena bardzo niska.

Kareta złocona, prawie nowa z dwoma smokami i uprzężą.

Płaszcz królewski, uszyty dla Semiramidy, który może służyć także dla Agamemnona.

Zupełne ubranie dla zabitego, składające się z pokrwawionej koszuli z trzema czerwonemi krążkami, wyszytemi czerwonym jedwabiem.

Pudełko z czarną peruką, opalonemi korkami i innemi potrzebami dla zabójcy.

Pęk piór dla Hannibala.

Wąsy dla sułtana tureckiego.

Trzy góry, wypchane szerścią i dwie darniowe ławeczki z drzewa sosnowego

Dwa tuziny żołnierzy, splecione z sprężyn, z bronią i amunicją.

Dwa śliczne niedźwiedzie, jeden biały drugi czarny, podbite nowem płótnem, i dwie owieczki, wypchane trocinami.

Kosztur, na którym się opierał ślepy Belizarjusz, i płowa peruka dla niego, już trochę siwa.

Cały obiad, składający się z piroga z waty, kurczę z waty, dwa tuziny butelek różnego kształtu również z waty; deser z wosku. Rzeczy te nie mogą być tanio sprzedane, ponieważ potrzebne są do wszystkich nowych komedyj i dramatów.

Pięć metrów blaszanych łańcuchów, których brzęk jest bardzo przyjemny, gdyż wyciska łzy z oczu widzów“.

I poco ten Kunszt uciekał, mając zamek, karetę, niedźwiedzie i cały obiad z winem, który nie może być tanio sprzedany?

Ze stołu redakcyjnego.

△ Stanisław Pepłowski: *Teatr Polski we Lwowie* (1881—1890). Lwów, 1891, str. 181.

Od dyrekcji Adama Miłaszewskiego rozpoczyna autor swoją ciekawą pracę. W szczegółowym rozbiorze repertuaru, sił artystycznych i kierunku, jaki w teatrze panował, przedstawia p. Pepłowski obraz wyczerpujący dziesięciolecia, które zapisało się w rocznikach teatru lwowskiego rozmaitemi rysami i interesuje wszystkich miłośników sceny. Przebiegniemy w szybkim rzucie oka daty zapisane w książce p. Pepłowskiego. Spotykamy tam następujące wybitniejsze szczegóły. Na wstępie zwracają na siebie uwagę występy pani Romany Popiel-Święckiej, Sary Bernardt, Rychtera, Królikowskiego itd. Repertuar wzbogaca się: „Rozbitkami“, „Kościuszką“, „Horsztyńskim“ itd Krytyka wypowiada najsprzeczniejsze zdania o teatrze; Jan Lam po prostu rozpoczął kampanję przeciwko aktorom, wychodził bowiem znakomity humorysta z tego przekonania, „że sztuka dramatyczna w rzędzie sztuk zajmuje bardzo poślednie miejsce“. Lam rzucił formalnie rękawicę całemu światu aktorskiemu i wzburzył przeciwko sobie całą dziatwę Melpomeny. — Jan Dobrzański powołał nowe siły do pracy: państwa Żelazowskich i Wojdałowicza. Widzimy potem grających: Zapolską, Stachowiczową i innych artystów. Dobrze usposabiają w tym czasie także nazwiska jak: Wisnowskiej, gościnnie na scenie lwowskiej występującej, Hermanówny, Myszugi, Arklowej, Mierzwińskiej, Russel, Kochańskiej, Machwicówny, Jenny Broch. W ogóle scena nabiera blasku i wywiera wpływ na widzów. — Pod dyrekcją Celiny Dobrzańskiej i St. Niewiadowskiego, t. j. od r. 1886 nowa rozpoczyna się epoka sceny lwowskiej. Finanse zaczynają nie dopisywać. Energicznie jednak kierownicy się trzymają, aby temu zaradzić. P. Pepłowski zaznacza między innemi, że usunięcie się p Mieczysława Sachorowskiego od obowiązków sekretarza teatru lwowskiego było niedobre. „Energiczny, pracowity i zapobiegliwy, a znający na wylot cały mechanizm administracyjny sekretarz przeniósł się do Krakowa“. — W r. 1884 teatr przechodzi pod dyrekcję Celiny Dobrzańskiej i Władysława Barącza. Pomiędzy wokalnemi siłami zwróciła na siebie uwagę artystka pierwszorzędnego talentu, panna Mira Hellerówna. — Ostatni rozdział zawiera szczegóły, dotyczące dyrekcji p. Mieczysława Schmitta. Są to czasy bieżące, trudno więc o nich mówić bezstronnie. — Książka p. Pepłowskiego, jak widzimy bardzo zajmująca, spotkała się z ostremi zarzutami jednego z pism lwowskich. Są to zarzuty niesłuszne, a zdanie o pracy tej, wypowiedziane przez znakomitego pisarza, autora „Zakliki“, Zygmunta Kaczkowskiego, zdanie ogłoszone w pismach lwowskich najwymowniej o tem przekonywa: „Książkę pańską o teatrze we Lwowie — pisze Kaczkowski do p. Pepłowskiego — przeczytałem z równem zajęciem do końca. Miałbym tu i owdzie do zrobienia jakąś uwagę, jak np. o głosie Dawisona, który był bardzo niedostatecznym, o zasługach Aleksandra Fredry w kształceniu aktorów, o krytyce teatralnej i t. d. ale są to rzeczy stosunkowo małego znaczenia, które znikają wobec dzieła pisanego bezstronnie i z tak ogromnym nakładem pracy. Moje wrażenie jest to, że po panu o teatrze we Lwowie nikt nic lepszego nie napisze, a książka pańska zostanie jako monument w literaturze.“

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* W teatrzyku Eldorado, rozpoczęło przedstawienia małorosyjskie Towarzystwo dramatyczne, pod dyrekcją Kropiwnickiego. Na scenie artyści mówią niby po rusińsku, lecz nieczystym językiem, bo z silną domieszką słów rosyjskich. Na pierwsze przedstawienie, złożyła się sztuka francuzka; „Przysięga Horacego“ i operetka „Zaporożec za Dunajem“

* W teatrzyku Balle-vue, rozpocznie szereg występów operetka francuzka.

* Na niedzielę przyszłą naznaczono w teatrze Wielkim przedstawienie poranne na dochód wdowy i dzieci, pozostałych po ś. p. Tatarkiewiczu. Daną będzie sztuka Sudermana „Koniec Sodomy“. Kasa zamówień rozpocznie od jutra sprzedaż biletów na pomienione przedstawienie.

* Lody ruszyły na Wiśle pod Sandomierzem i pod Nową Aleksandrją. W okolicach Sandomierza potworzyły się zatory na robotach regulacyjnych, zagrażając zalewem Powiślu sandomierskiemu Niebezpieczeństwo powodzi wybrzeżom warszawskim nie zagraża.

* Składki na kościół WW. więtych, wynoszą ogółem 10.880 rubli. Do ukończenia budowy potrzeba jeszcze 40 000 rs. i do tej cyfry władza zezwoliła na zbieranie dalszych składek.

KURJER WILEŃSKI.

* Donoszą z Białostoka, że umarł tam niedawno niejaki Mieleszkowski, który przez lat jakie 20 był sekretarzem białostockiego dekanatu katolickiego i szefem kancelarji białostockiej parafjalnej, a którego pochowano według... rytuału żydowskiego. Ciekawe zaiste stosunki. — Z tegoż Białostoka donoszą, że od dnia 22 grudnia rozpoczęły funkcjonować w tem mieście telefony, a przed kilku dniami miało miejsce uroczyste otwarcie wodociągów. Cóż ty na to, świetna Rado miejska krakowska i świetny magistracie, że takie nędzne wobec Krakowa miasteczko, jak Białystok, i do tego pozostające pod panowaniem moskiewskiem, wyprzedza postępem i cywilizacją starodawną stolicę Piastów i Jagiellonów? Oj, wstyd!

* W miasteczku Wyszkach, w sam dzień Nowego Roku, runęły w parafjalnym kościele ganek i chóry. Kościół był pełny pobożnego ludu, albowiem z powodu jarmarku było więcej włościan niż zwykle. W chwili katastrofy, napływ nowych pątników nie tylko nie ustawał, lecz się powiększał. Najwięcej ludzi zbierało się koło ołtarza. Na chórze, pomimo protestów organisty, zebrało się kilkaset ludzi. Ponieważ na chórze mogło się pomieścić najwyżej 100 do 150 ludzi, organista nie chciał wpuszczać więcej, ale go nie słuchano. Zebrało się tu wiele dziewcząt, które utworzyły coś w rodzaju chóru amatorskiego. Gdy zebrani na chórze poczuli, że cały kościół zaczął się trząść i ruszać, zaczęli wyskakiwać z góry, z wysokości kilku sążni. Najwięcej ucierpieli ci, którzy rzucali się na bruk. Zabitych kilku, wszyscy zaś inni strasznie pokaleczeni; jednym zgnieciono klatkę piersiową lub zdruzgotano głowę, ten postradał rękę, ów nogę. W kościele powstał popłoch okropny. Rozległ się krzyk: „pożar! ogień!“ Cisnąć się zaczęto do drzwi, do zakrystji. Ztąd nowe kalectwa. Napróżno ksiądz wszedł na ambonę, napróżno wzywał do porządku, wołał, iż pożaru nie ma, że już nikomu nie grozi najmniejsze niebezpieczeństwo. Nic nie pomogło, ścisk ludu nie ustawał, zwiększał się nawet.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Rubinstein ofiarował czysty dochód ze swego koncertu w Wiedniu, 5000 fl. ubogim miejscowym. Jedno z pism wiedeńskich podnosi, iż Rada miejska nie uznała za stosowne iść oficjalnie na koncert, mimo, iż wiedziano naprzód powszechnie o zamiarze mistrza. „Widocznie — pisze owo pismo — nie zdawało się godnem Rady miejskiej wiedeńskiej potraktować w ten sposób przejezdnego muzykanta. Być może, że zmieniłoby się usposobienie tych panów, gdyby wiedzieli, że istotne nazwisko człowieka, który obok tego pozwala sobie na zbytek być wielkim artystą, brzmi: „Jego Ekscelencja rzeczywisty rosyjski radca państwowy Antoni von Rubinstein“. — Nie tylko w Wiedniu tak bywa.

* Księżna Montleart, która corocznie posyłała do Rzymu 50.000 franków jako świętopietrze, oświadczyła, iż z powodu pożałowania godnych stosunków w administracji owych funduszów, nadal sumy wymienionej posyłać nie będzie.

* W Wiedniu, w tym samym okręgu, gdzie przed dwoma laty zmarła Magdalena Ponza, w wieku lat 115, zmarła obecnie najstarsza kobieta w Wiedniu, Małgorzata Gredschik, licząca lat 117.

* „Ognisko“ polskie akademickie stowarzyszenie w Wiedniu urządza uroczysty obchód ku czci Elizy Orzeszkowej z następującym programem:

Część I Odczyt: „Eliza Orzeszkowa w literaturze i społeczeństwie“ wygłosi człon. „Ogniska“ stud. phil. pna Józefina Kammerling w lokalu „Ogniska“ 13 lutego o godz. 7 wiecz.

Część II. Uroczysty wieczór, który odbędzie się dnia 14 lutego w sali Ehrbara (V. Mühlgbsse 5) o godzinie 7 wieczorem z łaskawym współudziałem pny Bronisławy Wolskiej, pny Kornelii Tarnawskiej, pny Flory Landesberger. p. Leona Jufego, p. Maksymiljana Lewingera i p. Karola Frylinga.

Część III. Uroczysty komers po wieczorze w sali: *zur goldenen Birne* (VI. Mariahilferstrasse 30).

Łaskawe datki za programy wieczorkowe przeznacza się na Bratnią pomoc „Ogniska“.

* Zaaresztowano tu hrabiego Eugenjusza Piatti, pochodzącego z Werony w wieku lat 34, oskarżonego przez pewnego przedsiębiorcę budowlanego na Węgrzech.

KURJER PARYSKI.

† W dniu 2 lutego, zmarł tutaj hr. Karol Zamojski, najmłodszy brat dawnego ordynata hr. Tomasza. Pozostawił wdowę Różę z Kronnenbergów.

* Policjantom paryzkim, słynącym z brutalności, trafiła się w dniu 26 z. m. niespodzianka, która nauczy ich zapewne grzeczności na przyszłość. Do sali jednego z wydziałów policji poprawczej w Paryżu chciał rankiem tego dnia wejść jakiś jegomość, dość na pierwszy rzut oka niepokaźny. Policjant, stojący u drzwi, nie chciał go puścić, a gdy jegomość spytał go o przyczynę tej samowoli, strażnik zamiast ustąpić, bez namysłu zaaresztował go i oddał w ręce kolegi, który go odstawił następnemu i tak dalej, nie szczędząc szturchańców aż do najbliższego komisarza policji. Jegomość od chwili zaaresztowania umilkł i z dziwnie ironicznym uśmiechem pozwolił policjantom wyrabiać z sobą wszystko, co im się tylko podobało. Również i komisarz przyjął aresztanta z góry, kazał mu milczeć, gdy ten chciał sprostować kłamliwy raport strażnika i przystąpił do spisywania protokółu. Jakiż atoli przestrach odbił się na jego obliczu, gdy nieznajomy spytany o nazwisko, podał bilet wizytowy: „Aleksander Lefèvre, senator i radca generalny“. Oczywista, policjanci dostali dymisję, a i pan komisarz nie wyjdzie bez szwanku.

* *Monsieur de Paris*, Deibler, „kat dla Francji europejskiej“ podał się do emerytury. Urodził się on w 1823 roku, a urzęduje od 1858 r. Wówczas to bowiem otrzymał nominację na pomocnika; w 1863 r. mianowano go katem w Rennes, poczem po wojnie, gdy na całą Francję ustanowiono jednego kata, został pomocnikiem ówczesnego kata paryzkiego, Hendericha'a, a potem Roch'a. Ożenił się z córką kata Algieru. Podczas swej działalności wykonał wyrok śmierci 218 razy; raz gilotynował z kolei czterech majtków, którzy na pełnem morzu zabili w celach rabunku kapitana. Następcą Deibler'a zostanie Bergé, zięć wyżej wspomnianego Roch'a.

* Znakomity karykaturzysta Grevin zachorował dość ciężko. Lekarze nakazali mu powstrzymanie się od wszelkiej pracy, i to na czas dłuższy.

KURJER PETERSBURSKI

* Rząd grecki postanowił, aby podróżni z Rosji udający się do Grecji, zaopatrywali się w paszporty, wizowane przez konsulów greckich.

* Po pogrzebie w. ks. Konstantego odbył się „serek“ w pałacu Aniczkowskim, na którym był również obecny następca tronu szwedzkiego.

* Następca tronu szwedzkiego wyjechał do Moskwy.

* Przybyła tu wojskowa misja japońska, z jenerałem Kodama na czele.

KURJER RZYMSKI.

* Słoty panujące w Dolnych Włoszech, wypędzają wilki z gór na gościńce. W przeszłym tygodniu siedm wilków napadło pod Potenzą na omnibus, zabiło jednego konia, a dwóch pasażerów ciężko poraniło. Na szczęście trzech pasażerów miało przy sobie broń palną, kilka więc wilków zabito, a reszta uciekła.

ROZMAITOŚCI

Próbka humbugu. Czytamy w jednem z pism amerykańskich: Ciekawy przyczynek do stosunków dworskich w Rosji przedstawia wydalenie ks. Sergjusza z Moskwy. Sergjusz posiada prócz znacznego majątku piękną żonę, księżniczkę jednego z niemieckich dworów. Do tej żony rozgorzał afektem miłosnym następca tronu rosyjskiego. Sergjusz zaskarżył bratanka przed carem, ten znowu próbował przemawiać do głowy, czy też sumienia swego pierworodnego. Było to jednak grochem na ścianę, Mikołajek bowiem postanowił użyć gwałtu i użyłby niezawodnie, gdyby księżna z góry nie uprzedziła o tem męża, a ten cara. Właśnie w chwili napadu i szamotania się następcy tronu ze swą ciotką, do pokoju weszli car z bratem swym Sergjuszem. Co tu działo się tego nikt nie wie, skutek zaś był ten, że następca był wysłany w podróż na około świata, a Sergjusz z żoną do Moskwy. Obecnie następca tronu rosyjskiego wrócił i oświadczył batiuszce carowi, że gdy ciotka nie... odda mu swej ręki, to życie sobie odbierze. Car prosił Sergjusza o odstąpienie małżonki na... ośm dni, a gdy ten stanowczo odmówił został pozbawiony rangi i wysłany do Azji.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski" kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „ — „	
Półrocznie . . .	**8** „ — „	
Rocznie	**16** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **70** ct
Kwartalnie . . .	**5** „ — „
Półrocznie . . .	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika".

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego", pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta".

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś św. Apolonji panny m.; jutro: św. Scholastyki panny.

Rocznice:

Z początkiem roku 1535 wpadły na Litwę 3 wojska moskiewskie i przyjętym od Tatarów zwyczajem paliły wszystko i rabowały Przednią strażą moskiewską dowodził Onczyno, barbarzyniec niezwykłej nawet u Moskali dzikości. Starców chwytał w pochodzie i ścinać kazał, kobiety oddawał na pastwę wyuzdanemu żołnierstwu, a dzieci w swych oczach na koły, widły i dzidy wbijać kazał. *Dnia 9 lutego 1535 zatrzymali się barbarzyńcy kilka mil przed Wilnem,* bo wieść ich doszła, że król Zygmunt z wojskiem nadciąga. Król zebrawszy wojska litewskie pod Jerzym Radziwiłłem i 7000 wojska polskiego pod Janem Tarnowskim i Jędrzejem Górką zdobył Homel i obległ Starodub. Owczyno pospieszył do Starodubia, gdzie Moskalami dowodził Fiedor Telepiew. Bronił on się zawzięcie, ale hetman Tarnowski tak umiejętnie i tak energicznie urządzał szturmy, że Polacy Starodub zdobyli i całe wojsko moskiewskie do poddania się zmusili. Za mordy Owczyny pomścił się hetman Tarnowski rozkazawszy pościnać kilka tysięcy jeńców moskiewskich, którzy się przeciw zwycięzcom do buntu zrywali.

Dr. Karol Engel, radca prokuratorji skarbu we Lwowie, bawi w naszem mieście i przeprowadza lustrację w tutejszej ekspozyturze prokuratorji skarbu.

† Zmarli. Jan Głodzik, kleryk Zgromadzenia ks. Pijarów zmarł w Krakowie dnia 7 b. m. przeżywszy lat 26. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś o godzinie $7^1/_2$ rano w kościele ks. Pijarów, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski.

— Antoni Handel, djetarjusz kolei państwowej, przeżywszy 28 lat, zmarł po długich cierpieniach w dniu 7 b. m. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu z domu l. 33 przy ulicy św Tomasza.

Odezwa. Niezmierna ilość biednej dziatwy szkół naszych ludowych nie posiada dostatecznego na obecną ciężką porę roku odzienia, co powoduje rozliczne choroby i zaniedbywanie nauki szkolnej. Wobec tych opłakanych stosunków zniewolonym jest Wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim dzieciom szkolnym odezwać się do szlachetnych i litościwych serc mieszkańców naszego miasta. W każdej zamożniejszej rodzinie znajdzie się znoszona i już nieużywana odzież, która bardzo dobrze mogłaby jeszcze służyć biednej dziatwie szkolnej, osłaniając ją od zimna i wilgoci. O taką odzież ośmielamy się upraszać dla naszych biednych dzieci. Każdy najskromniejszy datek z wdzięcznością będzie przyjęty.

Łaskawych Ofiarodawców prosimy bardzo uprzejmie odsyłać odzież do szkoły żeńskiej IX pod Wawelem, przy ulicy Bernardyńskiej, gdzie, korzystając z uprzejmości Pani Dyrektorki, przechowywać ją będziemy w odosobnionej komórce w podworcu, a po desinfekcji w zakładzie miejskim rozdzielimy między najpotrzebniejsze dzieci.

Sekretarz: *J Maciołowski.* Prezes: *Dr. H. Jordan.*

Z Towarzystwa technicznego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu krakowskiego Towarzystwa technicznego po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Towarzystwa p. Sarego, odczytał sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa sekretarz p. Drzewiecki. Po udzieleniu absolutorjum ustępującym członkom Wydziału, przystąpiono do wyborów nowego zarządu przez głosowanie. Prezesem obrany został dyrektor szkoły przemysłowej prof. Rotter, a wiceprezesem inżynier Wydziału krajowego p. Stanisław Chrząszczewski. Na członków Wydziału obrano: pp. nadinżyniera Sare'go, Kaczmarskiego, Dąbrowskiego, Śmiałowskiego, Drzewieckiego, Stadtmüllera, Odrzywolskiego, Stanisława Kułakowskiego i Schramma. Do komisji kontrolującej wybrani zostali: pp. Stanisław Krzyżanowski, Mieczysław Dąbrowski i Aleksanddr Biborski. Na tem zakończone wczorajsze walne zgromadzenie.

Z krakowskiej Kongregacji kupieckiej. Na posiedzeniu z dnia 24 stycznia b r. przewodniczył p. Henryk Schwarz. Członków obecnych 15.

Przy zajęciu miejsc, przewodniczący wspomniał o śmierci najstarszego członka Kongregacji ś. p. Edwarda Fuchsa, którego pamięć uczczono przez powstanie.

Następnie odczytał sekretarz protokół z ostatniego posiedzenia, tudzież sprawozdanie czynności z ubiegłego roku.

P. Fritsch, jako skarbnik, przedłożył sprawozdanie kasowe funduszów kongregacji po koniec 1891 roku, które wynosiły:

Remanent w gotówce 598 złr. 22 ct

W różnych papierach wartościowych złr. 24.025 ct. 20.

Poczem uchwalono budżet na rok 1892:

Sybwencja na szkołę handlową w Krakowie 300 złr.

Pensja sekretarza, koszta kancelaryjne, lokal 300 złr.

Wsparcia dla wdów i sierót po członkach 400 złr. oprócz innych wydatków.

Dalszym przedmiotem narad, nad któremi ożywiona toczyła się dyskusja, a w której większa część członków udział brała, była sprawa związku handlowego kółek rolniczych. Po przemówieniach: pp. dra Henryka Feintucha, jako delegata kongregacji na posiedzenie związku, i członka p. Porębskiego, oraz odczytaniu wniosku p. Kwiatkowskiego, uchwalono zawiadomić Zarząd związku, że Kongregacja w myśl swego statutu nie może wziąć bezpośredniego udziału w założonym już związku handlowym kółek, pozostawia jednak każdemu z swych członków zupełną swobodę działania.

Następnie p. Sobolewski postawił wniosek, ażeby część z dochodów i wkładek rocznych przez członków złożonych, nie jak dotąd na fundusz obrotowy, lecz na fundusz żelazny składano.

Przewodniczący dla wyjaśnienia odczytuje statut, na jaki cel wpływy roczne użyte być powinny; proponuje zarazem, ażeby 2 książeczki krakowskiej Kasy oszczędności w sumie 705 złr. 24 ct., z funduszu obrotowego, przelać na fundusz żelazny. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Przeciwko wnioskowi p. Launera, ażeby zaprzestano pobierać od członków roczne wkładki po 6 złr. na cele Kongregacji, przemawiają pp.: Rudnicki i Sobolewski, a poddany pod głosowanie upada.

W dalszym ciągu proponuje p. Rudnicki, ażeby posiedzenia Kongregacji nie jak dotychczas w dzień, lecz wieczór o godzinie 8 odbywać się mogły, motywując: iż o tej porze członkowie liczniej na posiedzenia schodzić się będą. Nad tym przedmiotem wywiązała się dłuższa dyskusja, w końcu której uchwalono przyjąć takową na próbę.

W końcu przystąpiono do wyboru Zarządu Kongregacji i różnych komisyj przez losowanie.

Starszym przewodniczącym wybrano jednomyślnie p. Henryka Schwarca.

Zastępcą przewodniczącego p Władysława Fischera.

Skarbnikiem p. Hermana Fritscha.

Radcami: dra Henryka Feintucha, Jana K. Federowicza, Józefa Jawornickiego, Jana Kwiatkowskiego, Jana Launera, Augusta Porębskiego, Józefa Rudnickiego i Ignacego Sobolewskiego.

Delegatami do egzaminów w szkole handlowej: pp. Stanisława Feintucha i Władysława Fischera.

Delegatem do egzaminów uczennic w szkole św. Scholastyki: p. Hermana Fritscha.

Delegatami do komisji kwalifikacyjnej: pp. Henryka Schwarca, Władysława Fischera i Hermana Fritscha.

Delegatami do komisji kontrolującej, i do Stowarzyszenia młodzieży handlowej: pp. Franciszka Lenerta i Władysława Tomaszewskiego.

Delegatami do Kasy miejskiej chorych: pp. Włodzimierza Angelusa, dra Henryka Feintucha, Augusta Porębskiego i Ignacego Sobolewskiego. — Zastępcą p. Władysława Bilewskiego.

Poczem posiedzenie ukończone zostało.

Oddział krak. Tow. pedagogicznego. W dniu 1 lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Zagaiwszy posiedzenie podał p. przewodniczący do wiadomości zgromadzenia wynik obrad komisji wybranej do zastanowienia się nad reformą szkół ludowych w kraju naszym w duchu ustawy z dnia 2 lutego 1885 r. Z porządku dziennego odczytał sekretarz protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez zmiany do wiadomości. Uwolniono zaś delegata na walny zjazd do Drohobycza od składania sprawozdania, gdyż wszyscy członkowie znają takowe z dzienników. Następnie p. Wojtyga podał projekt petycji do Sejmu o dodatek drożyźniany, na który zgromadzenie jednomyślnie się zgodziło.

Wreszcie oznajmił p. przewodniczący, iż w dniu dzisiejszym przypadają imieniny znanego wszystkim przyjaciela nauczycielstwa p. J. Ż., należałoby zatem złożyć mu imieniem Towarzystwa pedag. życzenia. Na to zgodzono się jednomyślnie, a grono nauczycieli udało się do p. J. Ż. i wyraziło mu swe najszczersze życzenia.

W. Jabłoński m. p. prezes. *Józef Parczyński* sekretarz.

Z Tow. oficjalistów prywatnych. Doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się dnia 21 lutego 1892, t. j. w niedzielę o godzinie 3-ej popołudniu, w domu pod nr. 2 przy placu św. Ducha w Krakowie, na które Wydział swoich członków zaprasza.

Z Towarzystwa oszczędności kobiet. Otrzymujemy następujące pismo: Zaprasza się łaskawe Panie chcące należeć do „Towarzystwa oszczędności kobiet", — oraz wszystkie należące już od roku do wydziału tegoż Towarzystwa, aby raczyły zebrać się licznie dnia 14 b. m. o godzinie wpół do 12-tej w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, w celu wspólnego naradzenia się w kwestjach ważnych, a nadewszystko w celu obrania na przewodniczącą osobę, któraby przez swe stanowisko w społeczeństwie i znaną już gorliwość w sprawach narodowych, mogła zapobiedz na dal ujemnym stronom istniejącym dotąd w naszem Towarzystwie.

Uprasza się również Panie, posiadające w swych rękach niemal od roku, po dwadzieścia kilka książeczek składkowych, aby raczyły przybyć na to zgromadzenie, dla wniesienia zebranych wkładek i ukończenia rocznego rachunku. Bez spełnienia bowiem tych dwóch warunków, „Towarzystwo oszczędności" nie mogło dotąd ani rozszerzać się pomyślnie, ani stać się pożytecznem, jak tego założycielki pragnęły.

Zastępczyni przewodniczącej
Marja Czerwińska.

Bal akademicki, pod protektoratem Jego Magn. J. W. rektora uniw. Jagiel. odbędzie się nieodwołalnie na dniu 17 b. m. w sali hotelu Saskiego. Komitet rozesłał już zaproszenia, tak w Krakowie, jak i na prowincję. Ktoby z powodu łatwo zajść mogącej pomyłki zaproszenia nie otrzymał, zechce się łaskawie po takowe zgłosić do biura komitetu w Coll. Novum sala Nr. IV. na dole w godzinach urzędowych, codzień między 2 a 4 po południu.

Wieczór „Lutni", którego urządzeniem zajmuje się prof. Bylicki, a który miał się odbyć w dniu 15 b. m., został z powodu zajęcia sali hotelu Saskiego odłożony do drugiej połowy b. m. Między utworami, wypełniającemi program, mają być wykonane po raz pierwszy: 1) Trio Volkmanna na fortepian, skrzypce i wiolonczelę; 2) skrzypcowa Suita Raffa; 2) Śpiew solowy; 4) Produkcja fortepianowa (p. a Wąsowicz); 5) popisy chórowe; 6) deklamacja.

Wieczór tańcujący odbyć się mający w środę dnia 10 b. m. na rzecz głodnej dziatwy szkolnej, zapowiada się świetnie. Wiele rodzin z najlepszego naszego towarzystwa zapowiedziało swój udział. Prezesowa tejże zabawy pani drowa Edwardowa Korczyńska, energicznie się zajmuje tym wieczorem, który szczupłą kasę komitetu zajmującego się ubogą dziatwą szkolną napewno znakomicie zasili.

Wystawa zabytków sztuki kościelnej. Staraniem komitetu Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, urządzoną zostanie wystawa zabytków sztuki kościelnej, jako to: artystycznej wartości aparatów kościelnych, gobelinów, pamiątek historycznych i t. p. Wystawa ta trwać będzie przez maj i czerwiec i ma być urządzoną w salach Muzeum narodowego.

Zapałka. Pod tym tytułem ma się wkrótce ukazać na naszej scenie jednoaktowa komedyjka, napisana przez literatkę, kryjącą się pod pseudonimem „Chmurki". Komedyjka ta odznacza się według zaręczenia wtajemniczonych oryginalnością w pomysłach.

Licytacja. Na odbytej licytacji w Wydziale budownictwa miejskiego na dostawę szutru i piasku dla stacji kontumacyjnej, okazała się najtańszą oferta p. Jana Meyera, przedsiębiorcy budowlanego. Oferta ta już zatwierdzoną została.

Nafta. Taki tytuł nosić będzie najnowsza 3 tomowa powieść Sewera, która wkrótce ma się ukazać na półkach księgarskich. Powieść ta osnutą jest podobno głównie na ekonomicznych stosunkach Galicji.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństw zawarto 10; 6 w kościele rzymsko-katolickim a 4 w gminie izraelickiej. — Urodzeń było 80: 42 chłopców i 40 dziewcząt. Z rodziców wyznania rzymsko-kat urodziło się 60 dzieci; z rodziców wyznania ewangelickiego 1 a z rodziców wyznania mojżeszowego 21 dzieci. Nieżywo urodzonych było 2-je dzieci. — Skonów było 56 a mianowicie: na płonicę 1, dławiec 4, dur brzuszny 1, dur plamisty 5, gruźlicę 7, zapalenie płuc 8 osób. Reszta skonów przypada na inne choroby narządu oddechowego. — W trzech obwodach miasta zmarło 28 osób; w szpitalach 18 osób, a nieprzynależnych do gminy m. Krakowa zmarło 10 osób. W tej liczbie zmarło 27 mężczyzn i 29 kobiet.

Polskie stroje w Opawie i w Paryżu. Kostjumer teatralny p. Ludwik Rozwadowicz otrzymał zamówienie na 16 polskich kostjumów do Opawy, na bal szlachecki, tudzież na 6 bogatych ubiorów Krakowskich, dla pewnego polskiego towarzystwa w Paryżu. Rzeczone stroje są wykonane bardzo pięknie.

W sprawie fiakrów otrzymujemy następujące pismo. Szanowna Redakcjo! Nie podzielam gustu tych, co z nałogu marudzą na wszystko i lada drobnostkę wywłóczą przed forum publiczne po dziennikach, ale nie mogę pominąć wypadku, którego doznałem. Wezwany telegramem w sprawie nader pilnej, zamierzyłem wyjechać o 7 minut 40 rano pociągiem pospiesznym do Lwowa. Ponieważ wszystkie taryfy fiakierskie i ogłoszenia opiewają, że fiakry o godzinie 7 rano stoją na stanowiskach, przeto nie miałem potrzeby sposobić się do pieszej podróży na dworzec i o godzinie 7 minut 10 posyłam na plac św. Magdaleny po dorożkę. Nie było ani jednej. Posyłam na plac WW. Świętych i tam nie ma, w Rynku również ani jednej nie było dorożki a była już godzina $^1/_2$8. Ponieważ na tramwaj nie przyjmują z pakunkiem, więc pieszo pędzę na dworzec a służący dźwiga kuferek. Przybywam niestety w chwili, gdy pociąg już ruszył z miejsca.

Nie będę wymieniał strat i przykrości, których doznałem dlatego, że fiakrów *u biały dzień przed pociągiem pospiesznym,* w porze, gdy tysiące dziatwy do szkół spieszy i fiakra potrzebować może nigdzie na stanowiskach nie ma.

A niechże przy tej sposobności drugi wypadek przytoczę. Chłopczyk idący do szkoły, pośliznąwszy się na kopcach stwardniałego śniegu w ul Grodzkiej przed pomnikiem Zyblikiewicza, uszkodził sobie nogę przez naciągnięcie ścięgna. Trzeba go było natychmiast zanieść do fiakra i odwieźć do domu, ale na stanowisku nie było ani jednego, chociaż było to 10 minut przed 8 rano. Ten drugi wypadek nasuwa nietylko ubolewanie, że fiakry tak późno zajmują stanowiska, ale i zdziwienie, dla czego magistrat domagając się od właścicieli kamienic, by przed swemi domami śnieg uprzątali, nie przestrzega, aby służba miejscowa z miejsc do miasta należących śnieg usuwała. Na własne oczy widziałem, jak pacholkowie zmiatali śnieg z bruku na kupy i na wozy tuż przy chodniku, a chodnika już nietknęli i przez cztery dni w owem miejscu pod Zyblikiewiczem obrzażające sterczały progi z ubitego, złodowaciałego śniegu.

Są to drobne niedbałości, ale następstwa miewają smutne, a na każdy sposób złe dają obcym o naszych porządkach świadectwo Mała rzecz, a wielki wstyd.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek d. 9 lutego: Po raz trzeci *Sprawa Clemenceau* (L'affaire Clemenceau), dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek 11 lutego: (16 przedstawienie czwartkowe) po raz czwarty *Sprawa Clemenceau* dramat w 5 aktach Al. Dumasa i A. d'Artois, tłumaczył M. Sachorowski.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, oświadczył prezydent Smolka na życzenie ministra sprawiedliwości, iż w odczytanem na ostatniem posiedzeniu oświadczeniu prokuratorji państwa w sprawie dziennika *Wiener Tagblatt*, wymieniono przez omyłkę między przesłuchanymi świadkami Edwarda Gniewosza, zamiast Włodzimierza Gniewosza.

Wiedeń 8 lutego. Wiadomość o rzekomem zatonięciu statku wojennego „Najade", a oparta na doniesieniu berlińskiego biura telegraficznego Herolda, jest zupełnie bezpodstawna.

Praga 7 lutego. Pierwszego b. m. w Opawie odbyło się zgromadzenie mężów zaufania Czechów śląskich. *Op. Tyd.* pisze o tem, Przedmiotem obrad było omawianie położenia i potrzeb śląskich Czechów. Po przyjęciu rezolucji, w której wyrażono deputowanym podziękowanie za ich działalność dotychczasową, zaznaczono z radością, że Polacy i Czesi na Śląsku postępują solidarnie i wyrażono przekonanie, że solidarność taka i na przyszłość niezbędnie jest potrzebną. W drugiej rezolucji uznano potrzebę szybkiego przeprowadzenia równouprawnienia w sądach i urzędach na Śląsku, jakoteż nieodwołalnego spełnienia żądań czesko-śląskich w kwestji szkolnej i kulturnej i polecono deputowanym jak najgorliwsze zajęcie się temi sprawami. W końcu naradzano się nad drogą, jakiej się nadal trzymać należy.

Berlin 7 lutego. Przed kilkoma dniami aresztowano w Berlinie znaczną liczbę osób, wyznających zasady socjalno demokratyczne o kierunku niezawisłym. Przeciw niektórym ma być podobno wytoczony proces o zdradę stanu. Jeden z berlińskich dzienników utrzymuje, iż „młodzi", których ścigano wbrew woli stronnictwa socjalno-demokratycznego w parlamencie, chcieli utrzymać i wyzyskać tajemną organizację istniejącą od czasów ustawy o socjalistach, i że pewne anarchistyczne żywioły chciały się posłużyć tą bronią w swoich celach. Niezawiśli socjaliści nie składają się wprawdzie wcale co do większości ze zwolenników partji anarchistycznej, ale i tu anarchistyczne idee znalazły oddźwięk, a stronnictwo anarchistów, posiadających rodzaj stowarzyszenia w Londynie i Nowym Jorku pozyskało sobie reprezentantów i w Berlinie, zwłaszcza między recesjonistami socjalnej demokracji. Tych to reprezentantów ściga policja.

Hamburg 7 lutego. Donoszą do *Hamburger Nachrichten* z Hanoweru, iż w kołach tamtejszych, zajmujących się projektem ustawy w sprawie funduszu welfickiego, krąży wieść, że pewien wysoki prowincjonalny urzędnik pojechał do Gmunden do ks. Cumberland, prawdopodobnie w celu porozumienia się z nim. Widzą w tem powszechnie dążenie rządu do stworzenia sobie o ile tylko można najpewniejszej drogi w sprawie owego funduszu i zabezpieczenia się ze wszystkich stron od zarzutów. O ile życzyćby sobie należało ugody z rodziną królewską Welfów, o tyle mało jest na to widoków, gdyż rozstrzygającym punktem będzie tu zawsze zrzeczenie się praw do tronu hanowerskiego ze strony następców króla Jerzego V.

Londyn 7 lutego. Utrzymują tu, iż kardynał Manning wysłał w sobotę przed śmiercią zaufanego księdza do Rzymu z zapieczętowanym listem. Pismo to miało dotyczyć sprawy wyboru jego następcy. Podobno Manning polecał na swe miejsce jeneralnego wikarego dra Gilberta.

Konstantynopol 7 lutego. Tutejsza ajencja donosi: Z kompetentnego źródła zapewniają, że zupełnie niezgodną z prawdą jest wiadomość dziennika *Temps*, jakoby zamianowanie Bergera, byłego *attaché* wojskowego, członkiem francuskiej administracji egipskiego długu publicznego nastąpiło wskutek życzenia sułtana.

Porta doręczyła ambasadorowi Cambon odpowiedź na notę francuską w sprawie Chadourne'a. Treść noty tej już jest znaną z telegramu.

TELEGRAMY.

Wiedeń 8 lutego. Cesarz zamianował prezydentem nadwornego komitetu budowlanego, szefa sekcyjnego ministerjum spraw wewnętrznych, barona Rudolfa Breiskyego.

Budapeszt 8 lutego. W domu ubogich w Aradzie zmarł temi dniami majster stolarski Ferdynand Albrecht, u którego słynny malarz węgierski, Munkaczy, jakiś czas był w terminie. Wdzięczny mistrz wspierał hojnie byłego swego pryncypała.

Budapeszt 8 lutego. Wybory do parlamentu już skończone.

Paryż 8 lutego. Cena baranów znów podniosła się o 10 franków za metryczny centnar.

Paryż 8 lutego. Deputowany Dreyfuss wyjeżdża w podróż po Bałkanie.

Rzym 8 lutego. Wybuchł tu pożar w wielkiej piekarni w pobliżu ambasady niemieckiej, w której właśnie odbywał się bal. Król zamiast na bal, pojechał na miejsce pożaru. Ludność zgotowała mu za to entuzjastyczną owację.

Lizbona 8 lutego. Wśród pozbawionej pracy i środków utrzymania ludności wzrasta niezadowolenie. Dzienniki domagają się aby rząd dostarczył nieszczęśliwym zatrudnienia, bo inaczej mogą wybuchnąć rozruchy.

Sofja 8 lutego. Węgierski minister Fejerwary, który tu bawił u swego zięcia, wyjechał już z powrotem do Budapesztu.

Bilbao 8 lutego. Górnicy wrócili już do pracy.

Rada państwa.

Wiedeń 9 lutego. W Izbie poselskiej podczas rozpraw nad obowiązkowem ubezpieczeniem od ognia, której wniosek uzasadniał dep. Wurmbrand, oświadczyli się dep. Gross, Vaszaty i Rutowski za rzeczonym wnioskiem. Mówca potem zaznaczył, że Sejm galicyjski pierwszy usiłował zaprowadzić obowiązek ubezpieczenia się od ognia. W końcu oświadczył się dep. Rutowski za przekazaniem wniosku osobnej komisji, złożonej z 24 członków. Po przemówieniu dep. Podlaszeckiego, który sprzeciwiał się monopolizacji i upaństwowieniu instytucji ubezpieczeń, wniosek dep. Rutowskiego przyjęto.

Do komisji, której polecono zbadać wywołaną przez artykuł *Tagblattu* panikę giełdową wybrani pp.: Slama, Vaszaty, Russ, Sommaruga, Kopp. Jacksch, Miskolczy, Werber, Goet, Demel, Serenyi, Gregovics, Fuchs, Gasser, Belcredi, Stefanowicz, Abrahamowicz, Benoe, Gołuchowski, Jaworski, Madeyski, Kaiser, Hormuzaki i Zaczek.

Wiedeń 9 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu zajmowało się Koło polskie sprawą dodatków do podatku dochodowego o propinacji. Sprawę o tym przedmiocie zdawał poseł Wolfart. Chodzi o to komu i gdzie mają być te dodatki płacone. Miasto Lwów żąda, aby dochody z tego źródła przyznać gminie. Rezolucja uchwalona przez izbową komisję Koła oświadcza się za płaceniem wspomnianych podatków powiatom — na wniosek dep. Edw. Gniewosza uchwaliło Koło rezolucję na najbliższe posiedzenie Izby, aby całą sprawę oddać do rozstrzygnięcia Sejmowi krajowemu.

W dalszym ciągu upoważniło Koło posła dra Włodz. Kozłowskiego do przedstawienia Izbie wniosku zabraniającego sprzedaży t. zw. margaryny, czyli sztucznego masła wyrabianego z tłuszczu i łoju jako masło.

Leon XIII.

Rzym 9 lutego. Papież ma się bardzo dobrze i jest wielce ożywiony. Z powodu rocznicy zgonu Piusa IX-go odprawił w kaplicy sykstyńskiej mszę żałobną a następnie był obecnym na pontyfikalnem nabożeństwie które odprawił najstarszy z zamianowanych przez Piusa IX kardynałów, ks. Hohenlohe. W końcu udzielił Papież silnym głosem błogosławieństwa.

Rozwiązanie Rady miejskiej.

Lwów 9 lutego. Na wniosek Wydziału krajowego rozwiązał Namiestnik Radę miejską w Rzeszowie, mianując komisarzem rządowym barona Edwarda Brunickiego.

Fideikomis Dzieduszyckich.

Wiedeń 9 lutego. Komisja Izby panów postanowiła zalecić zatwierdzenie fideikomisu rodziny Dzieduszyckich, którego wartość po odciągnięciu ciężarów wynosi $2^1/_2$ mil złr.

† Książę Thurn Taxis.

Wiedeń 9 lutego. Książę Egon Thurn Taxis umarł, przeżywszy lat 58.

Walka o szkołę w Prusach.

Berlin 9 lutego. Komisja przyjęła przeciw głosom centrum i Polaka, §. 1 ustawy o szkolnictwie z poprawką p. Richtera, że szkoła jest instytucją państwową a więc nadzór nad nią do państwa należy.

Koleje syberyjskie.

Petersburg 9 lutego. Na razie zaniechano energicznego wykończenia kolei syberyjskich. Na dalsze roboty przeznaczono półtora miljona rs.

Ofiary pożaru.

Nowy Jork 9 lutego. Podczas pożaru hotelu „Royal", na 105 osób ocalono tylko 63. Wydobyto ze zgliszczów do tej pory 6 trupów. Reszta spoczywa jeszcze pod zgliszczami.

Poznań 9 lutego. Od pewnego czasu kursują tu fałszywe 50 markówki. — Wieś Jezierze w powiecie jutrosińskim przezwano „Seewitz". — Odbędzie się tu niebawem publiczne zebranie w sprawie regulacji rzeki Warty.

Tarnobrzeg 9 lutego. W Wiśle utworzył się zator. Woda przybiera.

Wiedeń 9 lutego. Wbrew doniesieniom niektórych dzienników, szef biura prasowego, radca ministerjalny Freiberg, nie poszedł na pensję.

Wiedeń 9 lutego. Konferencja deputowanego Schmeykala z hr. Taaffem na razie skończona.

Dziś odbędzie się narada niemieckich deputowanych z Czech. Schmeykal oznajmi im, że rząd zamierza projekt ustawy o odgraniczeniu sądowych okręgów Wechelsdorf i Policka już w ciągu najbliższej sesji przedstawić Sejmowi czeskiemu.

Wiedeń 9 lutego. Minister skarbu zażąda 400 000 złr. kredytu na dodatki drożyźniane dla urzędników.

Praga 9 lutego. Posłowie staroczescy zatrzymają swe mandaty do Sejmu krajowego.

Berlin 9 lutego. Umarł tu ambasador włoski hr. de Launey.

Petersburg 9 lutego. Rząd perski upoważnił kapitalistów rosyjskich do utworzenia spółki dla przewożenia podróżnych i towarów na linjach między Teheranem a Enseli i Teheranem a Tabris.

Rzym 9 lutego. Na interpelację w sprawie spadku cen wina odpowiedział Rudini w Izbie panów, że głównym powodem przesilenia jest nadmiar produkcji. Z klauzuli traktatu z Austro-Węgrami minister chce skorzystać, ale sytuacja jest bardzo poważna a nadto nie nadeszła jeszcze właściwa ku temu pora. Także z Francją rząd gotów się układać.

Saint-Etienne 9 lutego. Wczoraj rozpoczął się tu kongres giełd robotniczych.

Ateny 9 lutego. Żona następcy tronu księżna Zofia zachorowała lekko na influenzę.

Nowy York 9 lutego. Zgorzał Hotel Royal. Wielka liczba trupów i ranionych.

Waszyngton 9 lutego. Sekretarz Stanu Blaine, nie ubiega się o godność prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Sprawozdanie krajowego składu publicznego w Krakowie za miesiąc styczeń b. r. przedstawia się tak: Zboża krajowego było w zapasie z dniem 1 stycznia b. r. 1,814.907 kg. w ubezpieczonej wartości 183.051 złr. Weszło 4 stycznia 317.227 kg. w ubezpieczonej wartości 33653 złr., razem 2,133 134 kg. w ubezpieczonej wartości 216 704 złr. Wydano 4 stycznia kg. 291.023, w ubezpiecz wartości 32.880 złr., zatem z dniem 31 stycznia pozostaje kg. 1,842.111, w ubezpieczonej wartości złr. 183.824

Ceny zboża
z dnia 7 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	11·25 11·75	11·70 11·50	10·71 11·75
Żyto	10.— 10·35	9·80 10·20	9·50 10·25
Jęczmień	6·75 — 8·—	6·60 — 7·75	8·75 — 8·—
Owies	7·25 — 7·70	7 — — 7·75	6·81 7·25
Groch	6·50 13·—	8·25 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	13·— 13·50	13·— 13·50	13·— 13·25
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	45·— 55·—	42·— 52·—	43·— 53·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21.— do 21·50 zł.

Tendencja zniżkowa. Ceny nominalne. Tylko lokalna sprzedaż w drobnych partjach przychodzi do skutku.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(71-?)

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego". 557(6-6)

Lekcje hiszpańskiego języka, udziela Konstanty Jelski, Karmelicka 43, I. p., dla pp. Akademików taniej. 55?(9 10)

Posady i prace.

Szafarka potrzebna zaraz na wieś, zgłosić się ul. Krupnidza, Nr. 26, I. p., 10 drzwi. 571(1-)

Doniesienia rozmaite

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Lokale.

Trzy pokoje frontowe z kuchnią, na III. p., każdego czasu do wynajęcia Ul. Florjańska, l. 3. 559(6-6)

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca. Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568(?)

Pokój duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze. z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567(?-10)

Sklepu frontowego w rynku lub przy ul. Grodzkiej. poszukuje się. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego" pod lit. L. K. 566(2-3)

Pokój na I. piętrze, z osobnym wchodem od podwórza, bez mebli, na żądanie z usługą i wiktem, jest do najęcia od 1 marca, w domu Nr. 15, ul Karmelicka. 565(3-?)

HANDEL WIN

JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 198(? 8 12?)

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy Grodzkiej, l. 44. Składy tranzitowe, przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**



MAGAZYN

wyrobów koszykarskich i wózków dziecinnych

przy ul. Sławkowskiej, l. 2,

poleca wielki wybór 114(2-8)

Koszyków do kwiatów, papieru, koszyki ręczne i t. p. Meble ogrodowe, wózki dla lalek. Wózki dziecinne po czwaszy od zł. 6 do złr. 40.

Wyrób krajowy.

Ceny bardzo nizkie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

CENNIK

NASION RÓŻ I KRZEWÓW OZDOBNYCH

wysyła

ZAKŁAD OGRODNICZY

J. TENGLERA

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej, Nr. 54,

na żądanie Szan. Publiczności

gratis i franco.

Poleca wielki wybór **pięknych roślin**, oraz wyroby **wieńców, bukietów, koszyków** i t. p., według najnowszych żurnali **po cenach bardzo umiarkowanych.**

Podejmuje się urządzania **dekoracji, oraz innych robót** w zakres ogrodnictwa wchodzących.

Rośliny moje i wyroby wyż wspomniane, odznaczane były **kilkakrotnie na pierwszorzędnych wystawach medalami.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem

1(2(2-8) **J. TENGLER.**

Pierwsza spółka Flisaków

Poleca Szan. P. T. Publiczności nowo otwarty

SKŁAD WĘGLA

pruskiego i brzęczkowskiego,

po cenach jaknajumiarkowańszych

BIÓRO SPÓŁKI

przy ul. Zwierzynieckiej, l. 29, nad Rudawą, dom p. Walczakiewicza.

Główny skład węgla, około nowo wybudowanej Zwierzynieckiej rogatki.

Z wysokim szacunkiem SPÓŁKA FLISAKÓW.

Zarządzający **Jan Kozioł.** 79(9-1?)

M A G A Z Y N

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do . . .	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „ „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962(5-6) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

Handel towarów kolonjalnych i win

WALERJANA LEŚNIOWSKIEGO

Kraków, Karmelicka, l. 46. 100(3-6)

Poleca następujące towary w najlepszym gatunku:

Kawior astrachański. Homar w puszce. Łosoś marynowany Węgórz marynowany. Sardynki francuskie. Sardele. Auchois- Sprotty Piklingi. Śledzie: pocztowe, Ost-see, zawijane i marynowane. Sery: Chester (oryginalny angielski). Roquefort. Ementhaler. Parmesan. Imperial. Cichawski i śmietankowy. Herbatę rosyjską firmy B-cia Popou w Moskwie Wódki angielskie „Irich Whisky" Gdańskie, łańcuckie i izdebnickie. oraz własnego wyrobu. Cognac naturalny. Piwo angielskie. Pale-Ale, porter angielski i żywiecki. Wina węgierskie, austrjackie i francuzkie. Konserwy mięsne i owocowe. Obok handlu pokoje do śniadań. **Ceny umiarkowane**

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórzanych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą nieliczące opakowania. **Ceny nizkie.** 3(18 ?)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco nizkich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać **na numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie 5

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(64-?)

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(36-39)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyściełone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyściełone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włosienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbki materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. **Władysław Duval,** stolarz.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. 11. 106(?07-?)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(47-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya. 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Pod prasą: **Pożar w klasztorze i Zięć dla parady.**

Odpowiedź

PANU IWANICKIEMU.

Nie naruszałem w ogłoszeniach moich nazwiska firm, chociaż każdy wie, że tu z maszynami dość blagi już było. Dlaczego właśnie p. J. Iw. skierował ujmę dla siebie, wszak istnieje obecnie 7 składów. Filja p. J. Iw. jest tu za młodą, ażeby zdanie jakie o niej powiedzieć. Niezawodnie ma to być reklama dla większego pokupu! To dopiero prawdziwa szopka!

W brudne polemiki się nie wdaję i tem zakończam odpowiedź raz na zawsze, nadmieniając tylko, że mój ojciec założył tu ten interes przed **32 laty** i oddał mi go przed 16-tu latami, aż nadto wielka cyfra sprzedanych maszyn, wyrobiła najlepszą opinję, ażebyśmy potrzebowali zdrowsze stosunki zaprowadzać — bez blagi. —

H. NIEMETZ, OPTYK I MECHANIK, 123(1 1)

Kraków, Sukiennice, 30.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L 24

Parter. 6(3-?)

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 102(5-20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. $^1/_2$ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 $^1/_2$ klo;

Swieże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Fiorjańskiej l, 23.

Gdy mi potrzeba inserować 6(260-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Udzielam lekcyj

GRY NA FORTEPIANIE

jakoteż podejmuję się

grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)

tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4, w podwórzu (dom p. Ungara).

Majątek ziemski

Brzeziny,

Około 1000 m. obszaru, w tym 350 m. lasu, około 40 m. bardzo pięknych łąk, półtrzeciej mili od Dembicy, półtorej mili od stacji kolejowej Wiśniowy oddalony, składający się z dwóch wsi tejże nazwy, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem: **Hr Wrschowetz w Brzezinach, przez Ropczyce, poczta Wielopole.** 1 6(1-)

Bezpłatnie i franco

posyła na żądanie cenniki swych wyrobów, fabryka 127 **szkła w Birczy.** (1-12)



18?(9-?6)

PRAGOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

Felicji Świętnickiej.

Wykonuje roboty podług najświeższej mody z elegancją i gustem, pod przystępnemi cenami.

ul. Grodzka, L. 1, I. p. 123(1 1)

Prośba.

W strasznem położeniu zostająca matka wraz z siedmiorgiem dzieci, żona djurnisty, który prawie kończy życie pozostawiając te dzieci na pastwę nędzy, udaje się do litościwych serc Szanownej Publiczności i czułych matek, upraszając o przyjście w pomoc. **Elżbieta Skórska, Tarnów.** 12-(1-?)

CUKIERNIA

ST. GĘDZIERSKIEGO

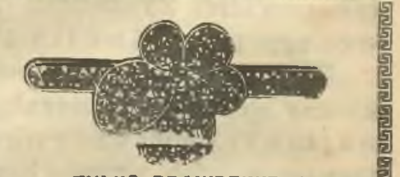
ulica Długa, Nr. 20,

poleca **Cukry deserowe, Ciasta** oraz

PĄCZKI

po 4 cnt. 72(7-10)

Codziennie świeże od godziny 1-szej po południu. (W cukierni **Bilara**).



1566 **TYLKO PRAWDZIWE** (10-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1860(103-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości i po najtańszych cenach polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2$^1/_2$ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. ?5(17-?)

Wielka Praska Loterja

Ciągnienie już w piątek.

Główna wygrana

100.000 złr.

LOSY PO 1 ZŁR.

dostać można

w Krakowie u pp.: J. Altstädtler, St. Feintuch, A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, M. D. Trinkenreich, A. Holzer Z. Gleitzmann.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki